



EXPRES

ILUSTROWANY



GENERAL BALBO, włoski minister lotnictwa organizuje wielki zbiorowy lot przez Atlantyk.

KARDYNAŁ CERETTI prefekt najwyższego trybunału duchownego, zmarł w Rzymie w wieku 61 lat.

KONFERENCJA ROZBROJENIOWA ROZBITA?

Delegaci wielkich mocarstw stwierdzają, że Niemcy ponoszą odpowiedzialność za fiasco konferencji.—Odpowiedź angielskiego ministra wojny na zakusy niemieckie

Genewa, 12 maja. Narada delegatów pięciu wielkich mocarstw pod przewodnictwem Hendersona zakończyła się krótko przed północą definitywnym stwierdzeniem flaska rozmów z Niemcami.

Prezydium konferencji zbierze się dla rozpatrzenia sytuacji i sformułowania propozycji dla komisji głównej co do dalszych losów konferencji rozbrojeniowej w dniu dzisiejszym.

Posiedzenie komisji głównej odbędzie się w sobotę.

Delegaci mocarstw uważają, że należy w komisji głównej rozpocząć debatę, która pozwoli międzynarodowej opinii publicznej stwierdzić odpowiedzialność Niemiec za fiasco konferencji.

Wczorajsze oświadczenie ministra wojny lorda Hailshama w Izbie lordów, że wszelkie zakusy ponownego uzbro-

jenia się Niemiec będą traktowane jako złamanie postanowień traktatu wersalskiego i wywołują sankcje przewidziane w traktacie wersalskim, wywołało w całej Anglii olbrzymie wrażenie. Poglądy ministra Hailshama, który obok Baldwina jest najwpływowszym przy-

wódcą rządzącej partii konserwatywnej, uważane są za poglądy całego gabinetu.

Paryż, 12 maja. Paryskie koła polityczne widzą w przemówieniu lorda Hailshama odpo-

wiedź na artykuł Neuratha, zakomunikowany wczoraj przedstawicielom prasy międzynarodowej w Genewie i nie wątpią, że chociaż lord Hailsham przemawiał tylko we własnym imieniu, był on jednak wyrazicielem poglądów całego rządu angielskiego.

Kpt. Skarżyński o swym gigantycznym locie

Niezliczone tłumy zgotowały owacyjne przyjęcie bohaterowskiemu lotnikowi w Rio de Janeiro

Warszawa, 12 maja. Kpt. Skarżyński wystartował dzisiaj w Caravellas ze względów atmosferycznych dopiero o godz. 10.45 rano kierując się na Rio de Janeiro.

Lądowanie na lotnisku nastąpiło dokładnie o godz. 4.45 po południu wedle czasu środkowo-europejskiego.

W momencie lądowania zegary w Rio de Janeiro wskazywały godzinę

12.45. Lądowanie odbyło się tak sprawnie i gładko, iż wywołało niekłamany zachwyt licznie zgromadzonych na lotnisku tłumów.

Na lotnisku w stolicy Brazylii zgromadziły się niezliczone tłumy, w tym większa liczba Polaków. Nadto obecni byli: poseł Rzeczypospolitej Grabowski, przedstawiciel brazylijskiego minister-

stwa spraw zagranicznych, szef departamentu aeronautyki brazylijskiego ministerstwa wojny, francuski attaché wojskowy, prezydent miasta Rio de Janeiro i szereg oficjalnych osobistości.

Rio de Janeiro, 12 maja.

Kapitan Skarżyński, omawiając swój przelot nad Atlantykiem wobec przedstawicieli prasy oświadczył, że w ciągu pierwszych 8 godzin po wystartowaniu z St. Louis wiatry były pomyślne i lot odbywał się gładko na wysokości 1650 stóp.

Panowała wprawdzie gęsta mgła, lecz lotnik wolał lecieć na ślepo, wyzyskując pomyślne wiatry.

Następnie samolot kpt. Skarżyńskiego dostał się w strefę ulewnych deszczów, którą przeleciał po kilku godzinach, wspomagany pod koniec przez wiatry podzwrotnikowe.

Potem warunki atmosferyczne były już pomyślne i panowała piękna pogoda. Dopiero nad wybrzeżami Brazylii, w pobliżu przylądka St. Rocque kpt. Skarżyński musiał przelecieć przez lekką burzę. Wkrótce potem okrążył Natal, wobec czego pierwotnie przypuszczano, że zamierza tam wylądować. Lotnik jednak postanowił lecieć dalej aż do zmroku. Przeciwnie wiatry zmusiły go do wylądowania nieco wcześniej, w Maceio. W chwili lądowania kpt. Skarżyński miał jeszcze niewielki zapas benzyny.

Rozkład całego raidu kpt. Skarżyńskiego, według czasu środkowo-europejskiego przedstawia się następująco:

Odlot z Warszawy 27 kwietnia o godz. 8, przybycie do Lyonu o godz. 16.40. Dnia 30 kwietnia o godz. 15-ej odlot do Perpignan, dokąd przyleciał o godz. 22.15. W dniu 1 maja o godz. 8.50 odlot do Casablanca, dokąd przybył o 19.30.

Dnia 3 maja o godz. 15 odlot do Bort Etienne, przylot o 28.20 18.20. Dnia 4-go maja o godz. 8.15 odlot do St. Louis, dokąd przylatuje o 11.15. Dnia 7 maja o godz. 23 odlot do wybrzeży brazylijskich. 8 maja o godz. 16.15 przelot nad wybrzeżami Brazylii i o 19.30 przybycie do Maceio. 10 maja o 7.30 odlot do Caravellas, przybycie o 15. 11 maja o godzinie 7.45 odlot do Rio de Janeiro, dokąd przyleciał o godz. 12.40.

W czasie lotu nad oceanem przeciętna szybkość aparatu wynosiła 195 km. na godzinę, dochodząc w niektórych chwilach do 225 km.

Trzęsienie ziemi w Jugosławji

Białogród, 12 maja. Wczoraj w Instytucie sejsmologicznym w Białogrodzie zarejestrowano wstrząsy podziemne w odległości 560 klm. od stolicy.

Ośrodek trzęsienia ziemi znajduje się w masywie Rhodot.

Wstrząsy dały się odczuć również wzdłuż południowej granicy Jugosławji.

Ofiar w ludziach ani strat materialnych nie było.

Kurs dolara

Warszawa, 12 maja.

(B) Bank Polski podniósł dzisiaj kurs dolara do zł. 7.50. W obrotach prywatnych kurs dolara notowano zł. 7.53.

Straszna katastrofa autobusowa pod Poznaniem

Poznań, 12 maja.

Wczoraj wieczorem, na szosie między Poznaniem a Środą wydarzyła się katastrofa autobusowa.

Mianowicie w pobliżu Gandek autobus najechał na drzewo i rozbił się.

Pośród licznych pasażerów 8 zostało poranionych w tem 6 ciężej.

Posel Siedlecki podsekretarzem stanu

Warszawa, 12 maja.

(B) Dzisiaj popołudniu, nowy gabinet pod przewodnictwem premiera Jędrzejewicza odbył pierwsze posiedzenie rady ministrów.

Po załatwieniu szeregu spraw aktualnych mniejszej wagi, postanowiono oficjalnie przedłożyć Prezydentowi Rzpli tej do podpisu nominację posła Krzysztofa Siedleckiego na stanowisko podsekretarza stanu w prezydium rady ministrów.

Wiceministrowi Siedleckiemu podlegać będą w prezydium rady ministrów sprawy polityczno-administracyjne, a sprawy gospodarcze oraz kierownictwo prac komitetu ekonomicznego ministrów zachowa nadal dotychczasowy podsekretarz stanu w prezydium rady ministrów, p. Lechnicki.

ZDERZENIE SAMOLOTÓW W DĘBLINIE

Trzy osoby poniosły śmierć

Warszawa, 12 maja. (B) Władze zostały dzisiaj w południe zaalarmowane wiadomością o tragicznej katastrofie lotniczej, jaka wydarzyła się w Dęblinie.

Okolo godz. 11 w południe wystartowały z lotniska 2 samoloty, których załogę stanowili: plutonowy Stanisław Dyja i por. Roman Michalak. W drugim samolocie załogę stanowili plut. Ustjanowski i podchorąży Stefaniak.

W chwili po starcie oba samoloty zderzyły się nad lotniskiem i spadły na ziemię roztrzaskując się doszczętnie.

Pilot plut. Ustjanowski zdołał w ostatniej chwili wyskoczyć ze spadochronem i uratował się, natomiast por. Michalak, podchor. Stefaniak i plutonowy Dyja ponieśli śmierć na miejscu.

Do Dęblina wyleciała z Warszawy samolotem specjalna komisja śledcza, która ma zbadać przyczyny katastrofy.

Samobójstwo posła socjalistycznego.

Wyskoczył on z pędzącego pociągu.

Berlin, 12 maja. Poseł socjal. - demokratyczny do Reichstagu, Biedermann, uległ w drodze z Kolonii do Hamburga tragicznemu wypadkowi.

Mianowicie na torze kolejowym w pobliżu miejscowości Becklinghausen,

znaleziono zwłoki Biedermanna. Bagaż posła pozostał nieknięty w przedziale wagonu.

Policja ogłosiła komunikat, w którym twierdził się, iż Biedermann popełnił samobójstwo wyskakując z pociągu.

Zniżka kursu pożyczek dolarowych

Kupony od pożyczek będą wypłacane w dolarach papierowych, a nie w złotych

Warszawa, 12 maja. (B) W polskich kołach giełdowych wielkie wrażenie wywołała wiadomość o oświadczeniu kierownika banku Dillon Read et Co. o tem, że kupony od pożyczek polskich bank ten wypłacać będzie w dolarach papierowych, a nie w dolarach złotych.

W związku z tem oświadczeniem, dzisiaj na giełdzie zaznaczyła się zniżka pożyczek dolarowych, z wyjątkiem stabilizacyjnej, gdyż kupony od tej pożyczki mogą być na żądanie posiadaczy obligacji płacone w innych walutach, naprz. we frankach szw., guldenach holenderskich, a nawet w złotych polskich. Oświadczenie banku Dillon Read et

Co. posiada duże znaczenie dla skarbu polskiego, gdyż zgodnie ze stanowiskiem tego banku, rząd polski może procenty i raty od pożyczek amerykańskich spłacać również w dolarach papierowych, a nie w dolarach złotych. Tu jednak również będzie musiał być uczyniony wyjątek dla pożyczki stabilizacyjnej, a to ze względu na szczególne jej warunki.

W każdym razie spłata pożyczek amerykańskich w dolarach papierowych oznaczać będzie dla skarbu polskiego zmniejszenie się wydatków na obsługę tych pożyczek, a to z powodu spadku kursu dolara papierowego na giełdach całego świata.

EXPRESS KRAKOWSKI I MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA GAŁEZI MAŁOPOLSKIEJ: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50, ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem

ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) (dział literatowy)

od 9 rano — i w połud. i od 4—7 wieczorem.
od 9 rano — i w połud. i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany”, Kraków,

KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Tajemnica śmierci Cebulanki Gdzie i kiedy znaleziono sznur? — Sensacyjne zeznania świadków

Piąty dzień procesu Sarny wzbudził takie same zainteresowanie, jak i poprzedni.

Jako pierwszy zeznał Michał Sar na, brat oskarżonego. Świadek opowiada, że znał zmarłą, jednak nie wiedział, że utrzymuje ona bliskie stosunki z jego bratem. O jej poważnym stanie dowiedział się w dniu wesela u Steców. Kiedy oskarżony wrócił w nocy — nie wie.

Zwłoki Cebulanki oglądał jeszcze przed przybyciem policji.

Bączkówna widział Michał Sar na w sądzie w Wadowicach, jednak nie chciał z nią rozmawiać, bo przez nią śledził 5 tygodni w więzieniu.

Bączkówna zeznała na pierwszej rozprawie, że słyszała jak Michał Sar na mówił do oskarżonego „Pocoś ty ją wiesz, trzeba było tak zrobić, jak radziłem”.

Na drugiej rozprawie Bączkówna zeznała, że odwołała, a na trzeciej znów je powtórzyła. W związku z tem świadek ma 20 b. m. rozprawę o nakłanianie do fałszywych zeznań. O to samo oskarżona jest jego matka i żona.

Sarna zeznał, że poszedł z Bączkówną w czasie drugiej rozprawy do adwokatów i tam ona powiedziała, że do fałszywych zeznań namówił ją Marszałek i że oskarżony wyjdzie z więzienia a Marszałek tam pójdzie.

Na pytania adwokata dr. Aschenbrennera świadek oświadcza, że przytoczonych przez Bączkównę słów nie mógł powiedzieć, gdyż w czasie widzenia się z oskarżonym stałe obecny był dozorca więzienny, któryby słowa te słyszał również.

Adw. Aschenbrenner: — Włec nie mogliście tak nigdy, by Bączkówna mogła was słyszeć?

Św. — Żeby mnie w tem miejscu na-

gła śmierć zastała, żem nic podobnego nie mówił.

Świadek zostaje zwolniony, poczem prokurator stawia wniosek o unieważnienie przysięgi odebranej od wszystkich świadków, którym w tej sprawie wytoczono dochodzenie o nakłanianie do fałszywych zeznań.

Krwawy napad na robotnika, zatrudnionego przy budowie domu przy ul. Lubelskiej

Trwający od tygodnia strejk robotników murarskich, zaczyna wchodzić w fazę końcową, albowiem obie strony dają do zlikwidowania zatargu.

Wczoraj w południe odbyła się konferencja w inspektoracie pracy, narazie nie dała ona jednak pozytywnych rezultatów.

Wczoraj kilku strejkujących przybyło na ul. Lubelską 20, gdzie przy nowobudującym się domu zatrudniony był robotnik Kazimierz Nikody i usiłowało go zmusić do porzucenia pracy. Gdy Ni-

godziemu stawiał opór, jeden z strejkujących zadał mu cios nożem w głowę. Nikodemu opatrzyło pogotowie, a napastników aresztowano.

Przew.: — Wy znaliście Marszałka,

czy on jest zawzięty?

Św.: — Nie jest zawzięty, a zresztą to mój szwagier.

Św. Jan Stasiak twierdzi, że Cebulowie są ludzie spokojni. Nie wiedział też, by Cebulanka podpatrywała Sarnę na weselu u Steców.

Okazanego mu sznura nie widział u Sarny.

Św. Jan Piątek zeznaje, że niejaki Polak mówił, że Sarnę trzeba wsypać.

Św. Stanisław Świsztek wyraża się korzystnie o oskarżonym. Św. Ludwik Polak był krytycznym dnia w południe w domu Sarnów. Świadek był również pierwszym drużbą na weselu Steców, jednak o godz. 10 poszedł się przespać, a wrócił dopiero o godz. 3 nad ranem.

Św. Stanisław Stasiak widział sznur u wozu Sarny i twierdzi, że był on podobny do tego, który mu pokazywano w sądzie. Na tamtym sznurze widział ponadto włosy kobiece.

Po zeznaniach tego świadka dochodzi do kontrowersji między prokuratorem dr. Boryczko a obrońcą dr. Aschenbrennerem. Prokurator twierdzi, że na sznurze, który jest w sądzie denatka została powieszona, obrońca zaś twierdzi, że sznur ten został znaleziony dopiero w kilka dni po śmierci denatki.

Po zeznaniach św. Macko, który zeznał, że widział twarz denatki podrapaną gontem, rozprawę odroczone do dnia dzisiejszego.

Samobójstwo po wyroku sądowym Skazany zadał sobie cios nożem w pierś

W południe, doprowadzony został 23-letni robotnik Antoni Siałka, zam. przy ul. Krakowskiej 16 do sądu karne-go, gdzie odczytano mu wyrok, skazujący go na 7 miesięcy więzienia.

Siałkę natychmiast aresztowano i odprowadzono do więzienia św. Michała.

Siałka tak przejął się wyrokiem, że na ciemnym korytarzu dobył noża i zadał sobie ranę w lewą pierś.

Denata odstawiono do szpitala. Przy łóżku jego czuwa policjant.

Stan Siałki nie jest groźny.

Tragiczny strzał w lesie

Aresztowanie gajowego pod zarzutem zabójstwa

Chrzanów, 12 maja.

Gajowy w lasach hr. Adama Potockiego, przechodząc rewir leśnym natknął się na zwłoki mieszkańca Nowej Góry. Nawały Wiktora.

Gajowy zawiadomił o swem strasz-nem odkryciu posterunek policyjny. Wszczęte śledztwo ustaliło, że dnia poprzedniego, Baster Jan, zajęty również w charakterze gajowego w lasach hr. Potockiego na tym samym rewirze leśnym, na którym znaleziono ś.p. Nawałę spotkał na terenie gminy Młynka dwóch nieznanymi osobników, niosących żerdzie sosnowe.

Na widok gajowego Bastera, osobnicy ci rzucili żerdzie i poczęli uciekać,

za nimi puścił się w pogoń gajowy Baster. Dogoniwszy jednego z nich z odległości 10 kroków oddał do niego strzał ze strzelby, naładowanej ładunkiem 30 śrutów, który trafił go w plecy między łopatki, w kark i głowę.

Baster nie zainteresowawszy się ranionym który padł na ziemię, udał się spokojnie do domu, nie zawiadamiając policji o wypadku.

Dochodzenia policyjne ustaliły, że Baster jest sprawcą zabójstwa Nawały, wobec czego został aresztowany. Baster tłumaczył się, że w czasie pościgu upadł na ziemię i strzelba sama wypaliła.

UTWORZENIE BIURA PRAWNEGO W MAGISTRACJI

Z dniem 1 maja br. utworzono w Magistracie m. Krakowa przy Biurze Prezydjalnem Biuro Prawne. W skład Biura Prawnego, które w najważniejszych powierzonych mu sprawach będzie funkcjonowało, jako kolegium prawne, wchodzi wszyscy syndycy miejscy oraz kilku urzędników z personelu prawniczego Magistratu.

Zadaniem Biura Prawnego będzie zjednoczyć i ujednolicić sposób postępowania w sprawach procesowych Gminy, wydawać opinie w sprawach zawyłych pod względem prawnym oraz przeprowadzić kodyfikację poszczególnych przepisów prawnych, wydanych przez Gminę.

Kierownictwo Biura Prawnego powierzone Adw. Dr. Konstantemu Grzybowskiemu.

KOMUNIKAT ZW. OFICERÓW REZERWY

Zarząd Związku Oficerów Rezerwy w Krakowie wzywa wszystkich swych członków do stawienia się w lokalu przy ul. Florjańskiej 14 w niedzielę, dnia 14 maja br., godz. 8.30 w celu wzięcia udziału w uroczystościach L.O.P.P.

WYSTAWA „WSZYSTKO DLA PANI”

Jak już donosiliśmy, wystawa „Wszystko dla Pani” urządzona staraniem Ligi Prop. Wytworzości Kraj. otwarta została w dniu 9 bm. przy ul. Rajskiej. Wystawa ta o wysokim poziomie cieszy się dużym wzięciem.

RADJOPROGRAM

KRAKÓW.

11.40. Przegląd Prasy. 11.57. Sygnał czasu. 12.10. Plyty gramofonowe. 13.10. Komunikat meteor. z Warszawy. 13.15. Poranek szkolny ze Lwowa. 15.10—16.00. Transmisje z Warszawy. 16.00. Hejnał. 16.20. Plyty gramofonowe. 16.40. Odczyt z Warszawy. 17.00. Audycja dla chorych ze Lwowa. 17.35. Krakowskie wiadomości bieżące. 17.40. Odczyt z Warszawy. 17.55. Program na dzień następny. 18.00. Nabożeństwo majowe z Jasnej Góry. 19.00. „Przegląd polityki zagran. ub. tyg.” omówi dr. J. Rejzla. 19.15. Rozmańności, komunikaty. 19.30—22.40. Transmisje z Warszawy. 22.40. Feljton. 22.55. Komunikat meteor. 23.00—24.00. Muzyka lekka. 24.00. Hejnał z Wieży Mariackiej.

NA FUNDUSZ PRACY WPLACAĆ NA KONTO 414.160 P. K. O.

Kasa Chorych w Krakowie przypomina ponownie, że należności na Fundusz pracy winny być wpłacane przez P. K. O. na konto Nr. 414.160.

W wypadku wpłacenia należności na konto Kasu Chorych zostanie wpłacona kwota, zaliczona na poczet należnych, wzgl. zaległych składek Kasy Chorych.

Przed niżką cen prądu elektrycznego w Krakowie

Jak nas informują z miarodajnego źródła, w najbliższym czasie nastąpi w Krakowie obniżka ceny prądu elektrycznego, dla mieszkań o 10 proc., dla lokali przemysłowych o 20 proc. i dla motorów o 30 procent.

Ciunkiewiczowa świadkiem

w procesie, wytoczonym przez dr. Wątor

Jak się dowiadujemy, w dniu 10-go czerwca odbędzie się w krakowskim sądzie okręgowym sensacyjna rozprawa przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu „Dziennika Ludowego”, oskarżonemu przez b. sędziego śledczego dr. Wątor o oszczerstwo.

Jako świadkowie wystąpią w tym procesie nadkomisarz Polak i słynna bohaterka procesu — Ciunkiewiczowa. Rozprawie przewodniczyć będzie dr. Ostrega.

Trzy zamachy samo- bójcze

O godz. 8 wieczorem wezwano pogotowie na ul. Lotniczą 30 do 32-letniej żony podmajstrzego murarskiego. Rozali Sawkiej. W celu samobójczym napila się ona większej dozy spirytusu denaturowanego. W stanie nieprzytomnym odwieziono ją do szpitala.

O godz. 10.30 wieczorem wezwano pogotowie na ul. Jagiellońska 9 do siofiera Stanisława Pajaka, zam. przy ulicy Rakowickiej 25. Pajak w celu samobójczym zażył esencji octowej. Denata odwieziono do szpitala.

W południe wezwano pogotowie do domu przy ul. Bocznej 56, gdzie usiłował odebrać sobie życie 21-letni Jan Piłtala. Denata w porę spostrzegł ojciec i odciął go od sznura. Lekarz przywiózł Piłtalę do życia.

REPERTUAR TEATRÓW.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO: — o godz. 20-tej „Pocałunek przed lustrem”.

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Natchnienie” — „Buster się żeni”.
APOLLO: — „Złote sędla”.
ATLANTIC: — „Jaka żona, taka noc” i „Teodozja - Sewastopol”.
BAGATELA: — „Noc w raj”.
DOM ZOENIERZA: — „Przedwiośnie”.
PROMIEN: — „Brama do raju” — „Za oceanem”.
SŁONCE: — „Śpiew — dziewczyna — całus”.
SZTUKA: — „Biała odaliska”.
UCIECHA: — „Pod Twoją obroną”.

UWAGA, GOSPODYNIE!

Każda Pani, pragnąca mieć czystą, miłą i zaufaną służącą, zechce zwrócić się z całym zaufaniem do Spółecznego Biura Pośrednictwa Pracy w Krakowie, przy ul. Mały Rynek Nr. 6, natomiast służące, pozostające bez pracy, zechcą zgłaszać się ze świadectwami celem uzyskania posady.

DZISIEJSZY DYŻUR NOCNY W APTEKACH W KRAKOWIE.

Rynek A-B. „Pod Słoncem” tel. 114-27, ul. Gertrudy 1 „Pod Eskułapem” tel. 156-90, ul. Krowederska 74 „Pod Matka Boska” tel. 149-56, ul. Konopnickiej 3 „W Dębniakach” tel. 124-70, ul. Krakowska 9 „Pod Złotym Orłem” tel. 102-51, ul. Mogilska 16 „Apteka” tel. 175-90.

W Podgórz: ul. Brodzińskiej 1 „Pod Opatrznością”.

DZIŚ PREMIERA W TEATRZE MIEJSKIM.

„Pocałunek przed lustrem” sensacyjna sztuka Władysława Fodora, poruszająca problem zdray małżeńskiej, ukazuje się na premierze dziś w sobotę wieczorem, w opracowaniu scenicznym Józefa Karbowskiego z pp.: Krystyna Ankiewicz, Józefem Karbowskim, Wacławem Nowakowskim i Romanem Wrońskim w rolach głównych.

Sensacyjna treść utworu, dająca szerokie pole popisu wykonawcom, rol, na scenach wie-deńskich odniosła niezwykle sukces, spodziewać się więc należy, że wystawienie interesującej nowości repertuaru na krakowskiej scenie spotka się z zasłużonym powodzeniem.

„Bombiarze“ przed sądem apelacyjnym

Kuchciakowi zmniejszono karę

Łódź, 12 maja.

Jak wiadomo, w dniu wczorajszym znalazła się przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie sprawa Romana Kuchcia i towarzyszy, skazanych przez sąd okręgowy w Łodzi za podrzucenie bomby pod gmach województwa i za napad na kasjera „Karolewskiej Manufaktury“.

Wyrokiem pierwszej instancji skazani zostali Kuchciak na 15 lat więzienia, Rzetelski na 12, Klimczak na 11, Rybak na 6, Renosik na 2 i pół i Wła-

dysław Śmigieński na 5 lat więzienia.

W wyniku całodziennego rozprawy Sąd Apelacyjny postanowił uchylić wyrok sądu okręgowego w Łodzi co do wymiaru kary i zmniejszyć ją w stosunku do Romana Kuchcia na 8 lat, Rzetelskiego Jana na 6 lat, Klimczaka na 5 lat, Antoniego Rybaka na 4 lata, Grodzickiego Józefa na 6 lat, Feliksa Wiśniewskiego na 3 lata, Bolesława Renosika na półtora roku i szofera Władysława Śmigieńskiego na 3 lata więzienia.

D^{RA} LUSTRA

krem
olejek

**ULTRASOL
NEGRITA**

niezawodne preparaty
do pielęgnowania skóry.



**W SŁOŃCU, WODZIE
NA POWIETRZU.**

GANDHI JEST UMIERAJĄCY

wskutek wielkiego wyczerpania spowodowanego głodówką. —
Lekarze uznali jego stan za beznadziejny

Dramatyczne pożegnanie Gandhiego z przyjaciółmi

Łondyn, 12 maja.

Z Bombaju donoszą, że stan zdrowia Gandhiego wzbudza wielkie obawy.

Wczoraj wieczorem Gandhi był nie zwykle osłabiony i mówił głosem ledwie dosłyszalnym.

Lekarze obawiają się śmierci Mahatmy.

Gandhi jednak jest usposobiony optymistycznie i wyraża nadzieję, że zdoła wytrzymać głodówkę.

„Daily Express“ donosi, że stan Mahatmy jest beznadziejny. Syn Gandhiego oświadczył w rozmowie telefonicznej, przeprowadzonej z redakcją dziennika w Londynie, że ojciec jego nie chce pod żadnym pozorem przerwać głodówki.

Wobec wielkiego wyczerpania Gandhiego należy liczyć się z jego śmiercią, która może nastąpić w najbliższym czasie.

Gandhi choruje podobno na żółtaczkę.

Przy bladej, szarawo - żółtej cerze, przygasłych oczach, złem samopoczuciu, zmniejszonej chęci do pracy, ogólnym przygnębieniu, ciężkich snach, bólach żołądkowych, ucisku mózgowym i chorobliwym podnieceniu zaleca się pić przez kilka dni zrana naczeczko szklankę wody gorzkiej Franciszka - Józefa.

Wycieczka czeska w Krakowie

Jak już donosiliśmy, do Krakowa przybyła wycieczka reprezentacyjna czeskosłowackiej orkiestry kolejowej. Wycieczkę prowadził od granicy inż. Szarecki z krakowskiej dyrekcji PKP.

Gości powitała na dworcu orkiestra kolejarzy krakowskich, która odegrała hymn czeski i polski. O godz. 10 przed południem goście złożyli wieniec przed pomnikiem Jagiełły. Do zebranych przemówił inż. Haltyński, poczem w imieniu gości odpowiedział inż. Nowak.

O godz. 8 wieczorem odbył się koncert w sali Starego Teatru.

PRZENIESIENIE BIURA MELDUNKOWEGO WYDZIAŁU WOJSKOWEGO.

Magistrat zawiadamia, że z dniem 11-go bm. przeniesione zostało Biuro meldunkowe Wydziału wojskowego Magistratu dla szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia do ubikacji na parterze obok Dziennika podawczego Magistratu (wejście bramą od kościoła OO. Franciszkanów).

WYCIECZKI PO STARYM KRAKOWIE.

W najbliższych dniach, jak rokrocznie, rozpoczyna Tow. Miłośników hist. i zabytków Krakowa cykl wzorowych wycieczek naukowych po starym Krakowie, które prowadzić będzie wybitny znawca przeszłości Krakowa, historyk sztuki dr. Jerzy Dobrzycki.

Wycieczki odbywać się będą dwa razy w tygodniu w porze popołudniowej. Uwzględnione zostaną przedewszystkiem pamiętki po królu Janie III Sobieskim i arcydzieła Wita Stwosza, jako 250-letniej rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem i 500-letniej rocznicy urodzin Wita Stwosza.

Spędził on ostatnią noc źle.

Łondyn, 12 maja.

(sb) Głodówkę swą prowadzi Gandhi pod hasłem „samoczyszczenia się“ i ma ona być pokutą za popełnione w życiu błędy. Gandhi rozpoczął swą głodówkę w więzieniu Yerawada w południe na tem samym prawie miejscu, gdzie we wrześniu ub. roku rozpoczął głodówkę, która miała się również za-

kończyć śmiercią wedle życzenia samego Gandhiego.

Jako ostatni swój posiłek przyjął Gandhi szklankę soku pomarańczowego poczem pożegnał się on ze swoimi zwolennikami. Pożegnanie to było niezwykle dramatyczne, albowiem istnieje mała nadzieja, aby Gandhi przeżył trzytygodniowy post.

Gandhi wydał manifest do Hindusów.

aby na miesiąc zaprzestali biernego oporu. Wówczas rząd indyjski zwolnił aresztowanych przywódców hinduskich co przyczyni się do znacznego uspokojenia umysłów.

Wkrótce po rozpoczęciu głodówki Gandhi został zwolniony z więzienia i przeniesiony do marmurowego pałacu pani Thackersey, wdowy po znanym kupcu hinduskim.

Tragedja zdradzonego męża, który utracił żonę i majątek. — Za zabójstwo Kochanka żony skazany został na 8 lat ciężkiego więzienia

Sosnowiec, 12 maja.
Przed 5 laty przybył do Łodzi i tu zamieszkał Aron Gecelewicz, bogaty reemigrant amerykański. Po wielu latach pobytu w Stanach Zjednoczonych i po dorobieniu się tam poważnego majątku, postanowił wrócić on do kraju. Początkowo nie miał on określonych planów. Pojechał do swego rodzinnego miasta, do Dubienki, na Chelmiszczynie. Tam poznał przyszłą swoją żonę, ożenił

się z nią i przyjechał wraz z nią do Łodzi.

Za pieniądze przywiezione z Ameryki kupił w Łodzi fabrykę włókienniczą. Przedsiębiorstwo rozwinięło się szybko, dając mu okazałe zyski. Gecelewicz, człowiek niezwykle rzutki i przedsiębiorczy, nie zadowolony się tem. Prowadził rozległe interesy, handel lasami i w krótkim czasie uważany był za bardzo bogatego człowieka.

Mieszkał w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 42. Dla żony, którą kochał bardzo, wybudował willę w letniskowej miejscowości Helenówku. W tej willi spędzała ona rok rocznie lato.

Pewnego wieczoru przyjechał on niespodziewanie do Helenówka. Tam zastał swą żonę w towarzystwie serdecznego przyjaciela i współnika Abrama Finka. Sytuacja, w jakiej ich zastał nie była dwuznaczna.

Gecelewicz wpadł w szal. Nie zdając sobie sprawy z swych czynów, wyciągnął błyskawicznym ruchem rewolwer z kieszeni i oddał w kierunku przyjaciela kilka strzałów. Fink zwał się na ziemię. Został zabity.

Za zabójstwo w afekcie Gecelewicz skazany został przez sąd okręgowy w Łodzi na 8 lat więzienia. — Apelował. Sprawa znalazła się ponownie przed sądem w Warszawie. Obniżono mu karę do 2 lat, zaliczono areszt prewencyjny i wkrótce Gecelewicz znalazł się na wolności.

Było to przed rokiem. Zapomniano już o tej tragedji. Gdy Gecelewicz powrócił z więzienia, z przerażeniem skonstatował, iż jest nędzarzem. W swoim czasie, mając do żony nieograniczone zaufanie, zapisał cały swój majątek na jej nazwisko. Ona, korzystając z jego pobytu w więzieniu, sprzedała zarówno fabrykę jak i dom i wyjechała do swego rodzinnego miasta do Dubienki.

Gecelewicz podał się za nią. I znów znalazł ją nie sama. Znalazł ją znów w objęciach kochanka. W ataku wściekłości zaczął strzelać. Zranił go, na szczęście niepoważnie. Przesiedział za to 8 miesięcy w więzieniu.

Przed trzema tygodniami ponownie znalazł się na wolności. I w tym czasie otrzymał zawiadomienie z Ameryki od swych braci, którym kiedyś pożyczył pieniądze na założenie przedsiębiorstwa że dorobili się majątku, w którym on ma poważny udział. Miał więc znów pieniądze. I postanowił odszukać swą żonę. Jak zdołał stwierdzić, z Dubienki wyjechała ona do Katowic, stamtąd do Zagłębia. Tam ślad jej zacierał się. I oto nieszczęśliwy mąż i ojciec zgłosił się onegdaj do policji w Sosnowcu, prosząc by udzielono mu pomocy i odszukano jego żonę i dzieci. Szczególnie chodzi mu o dzieci.

Najweselej zabawisz się w „LIDO“ ul. Grodzka 42 Kraków.

53 UBOGICH KRAKOWSKICH OTRZYMA PO 10 i 15 ZŁ.

Z fundacji śp. Jerzego Gaffenki dla ubogich chrześcijan krakowskich, wstydzących się żebrać, zostanie rozdanych w dniu 26 czerwca br. między godziną 12 a 14-tą w Magistracie (w Miejskim Biurze Wsparć) 53 wsparć w kwotach po 10 i 15 zł., jako jednorazowe zasiłki dla potrzebujących opieki społecznej chrześcijan, moralnego prowadzenia się, stale zamieszkałych w Krakowie, wstydzących się żebrać i zasługujących na wsparcie.

Podania można wnosić lub ustnie się zgłaszać w Miejskim Biurze Wsparć (ul. Poleska 10, parter) w terminie do 20 maja br. między godziną 12-tą a 14-tą.

Osoby obdarowane, stosownie do woli Fundatora, winny wziąć udział w nabożeństwie za jego duszę w dniu 26 czerwca br. o godzinie 8.30 w Kościele grecko-katol. św. Norberta.

OFIARY NA ODNOWIENIE WNĘTRZA KOŚCIOŁA ŚW. AGNIESZKI.

W dalszym ciągu złożyli ofiary na odnowę wnętrza kościoła św. Agnieszki następujący ofiarodawcy: 1) P. Wilkowa Maria, Krzemionki 11 — 2 obrączki srebrne. 2) P. Buda Franciszek, Bronowice Małe — 4 szt. srebr. monet. 3) P. Rzepkowska Katarzyna, Bronowice Małe, 3 szt. srebr. monet i paciorki. 4) P. N. N. — 1 srebrna moneta. 5) P. Horobik Stefania i Marja, ul. Tyniecka 17 — srebrny łańcuszek i monety rosyjskie. 6) P. Kotłarska Anastazja, ul. Bosacka 14 — zegarek, 2 monety, branzoletka i drobniżgi. 7) P. Rotówna Janina, Nowowiejska 15 — monety srebrne, obrączka, ko perła od zegarka i kołczyk. 8) P. Wojtusiak Józefa, ul. Blich 9 — 2 broszki, 1 koperta od zegarka, 1 łańcuszek i 4 drobniżgi srebrne. 9) P. P. T. z Czadkowiec — zegarek srebr., moneta i łańcuszek srebrny. Ofiary składać można w administracji „Expressu II. w Krakowie, Pijarska 4.

CO SIĘ DZIEJE W TRZEBINI?

Do jakiej kategorii osiedli zaliczyć Trzebinę pytają się ci, którzy w czasie deszczu toną w błocie, w czasie pogody zaś zasypani są tłumami rodzimego pyłu, jak na Saharze.

Trzebiń ma magistrat i burmistrza, posiada ulice, oznaczone pięknymi tabliczkami, wydawałoby się zatem, że Trzebiń jest miastem, niestety numeracja domów, gdzie obok numeru 13-go sąsiedni dom oznaczony jest numerem 1245, wskazuje na to, że Trzebiń jest wsią.

Życie kulturalno - społeczne znajduje się na dość wysokim poziomie, niestety, przyrost organizacji i związków wprowadza chaos i dezorganizację. Do atrakcji trzebińskich należy rampa kolejowa, odcinająca miasto od stacji przed odejściem każdego pociągu, zaś drugą atrakcją jest cadyk - cudotwórca, który przyczynił się do ożywienia ruchu turystycznego, albowiem w dni przedświąteczne zjeżdżają do Trzebini tysięczne rzesze, pragnące zasięgnąć rady u cadyka i wziąć udział w uroczystych modłach.

Wielką klęską dla Trzebini jest kryzys, skutkiem czego pozbawieni zostali pracy robotnicy i urzędnicy, których nędza pogłębia się z dnia na dzień. Tak władze, jak i społeczeństwo czynią nadludzkie wysiłki, by bezrobotnym i ich rodzinom przyjsć z pomocą.

Na szczególne podkreślenie zasługuje praca burmistrza Bartosika, komitetu rodzicielskiego szkoły żeńskiej pod kierownictwem p. Sternalowej oraz Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, na którego czele stoi p. Wronekiewiczowa.

Dzięki inicjatywie p. starosty d-ra Leckiego Trzebiń otrzyma wkrótce wodociąg.



Trzy po trzy

Podczas wojny europejskiej pewien generał niemiecki odwiedził lazaret, starając się pocieszyć ciężko rannych żołnierzy. Zatrzymawszy się przed jednym z łóżek, w którym leżał ciężko ranny żołnierz, generał zapytał:
— No, chłopcze, czy wiesz co to jest wieczny odpoczynek?
Na to żołnierz słabym głosem:
— Ja mam, psiakrew, kulę w brzuchu, a on mi daje zagadki do rozwiązywania...

Wyjątek z najnowszej książki kucharskiej:
— Jak odróżnić dobre grzyby od trujących?.. Należy je ugotować i dać wrogom do skosztowania. Jeżeli umrą, to znaczy, że są dobre..

Kapral w wojsku tłumaczy żołnierzom, że w zimie, choć słońce bliżej ziemi, niż latem, mimo to słabiej grzeje.
— Dlaczego?
Nikt nie melduje się do wyjaśnienia tej zawilej sprawy. Wobec tego pan kapral sam wyjaśnia:

— Rekrut Piętaś, jak będziecie biegli z kilometr, zgrzejecie się?..
— Nie, panie kapralu..

— Fajnie.. A jak będziecie biegli dziesięć kilometrów, zgrzejecie się?..
— A ino, panie kapralu..

— Ano właśnie — konkluduje kapral. — To samo, widzicie, jest z promieniami słońca.. Im więcej, psiejuchy, biegań, tem bardziej są rozgrzane..

Dwaj pijacy wracają z knajpy do domu. Kofuże się im w głowie. Nagle jeden z nich staje i powiada przerażonym głosem:
— Antoś.. ratuj, na.. litość boską.. bo.. bo.. ja wszystko, bracia.. widzę podwójnie..

— Czego się mart.. wiesz?.. pociesza go przyjaciel — Nie możesz sobie przymknąć jednego oka?..
Na rogu ulicy stoi żebrak i mamroce:
— Litościwi ludzie, wspomnijcie żebraka, który nie jest ani kulawy, ani ślepy, ani sparalizowany, i ma z tego powodu bardzo utrudnioną pracę..

Koziołkiewicz postanowił nauczyć się w tych niepewnych czasach japońskiej sztuki bok-

Ceny znacznie zmniejszone!



Dla włosów:

TRILYSIN — jedyny biologiczny środek wzmacniający włosy. — Lupież znika. Wypadanie włosów ustaje. Włosy odrastają!

Dla cery:

EUKUTOL S — krem biologiczny — ożywia naskórek, czyni skórę elastyczną, nadaje jej jedwabistą miękkość i chroni od szkodliwych wpływów atmosferycznych.



Wyrób krajowy!
Trilysin TONIKUM DLA WŁOSÓW
Eukutol S KREM BIOLOGICZNY
Fabryka Chemiczna „Promonta”. Spółka z ogr. odp., Bielsko Śl.



Anna May Wong
przybyła na wywczasy do Londynu

(lu) Do Londynu przybyła przed kilku dniami znakomita gwiazda filmowa. Chinka z pochodzenia, *Anna May Wong*, partnerka Marleny Dietrich w filmie p.t. „Shanghai-Express”.

Artystka oświadczyła, że przyjechała tylko w tym celu, aby odpocząć i zwiedzić Szkocję.

Anna May Wong podróżuje sama. Przystojna, elegancka Chinka czuje się jak u siebie w domu w największym hotelu londyńskim.

— Wszyscy patrzą na mnie ze zdziwieniem — powiada artystka — ale przywykłam już do tego, że na mnie ludzie patrzą inaczej, niż na inne artystki i nie zwracam uwagi na te uporczywe spojżenia..

Największym jej zmartwieniem jest to, że nie może ona grać w każdym filmie, lecz tylko w takim, którego scenariusz jest

specjalnie dla niej napisany.

Nie wszystkie filmy, w których występuje Anna May Wong, wyświetlane są w Chinach. „Shanghai-Express” na przykład został zabroniony przez cenzurę chińską.

Anna May Wong mimo, iż jest Chinka, nie zna wcale swej ojczyzny i zamierza ją odwiedzić w przyszłym roku.

Nowiny

teatralne i filmowe

(lu) *Elissa Landi* kończy obecnie film o dziwnym nieco tytule „Kocham cię w czwartek”. Następnym jej filmem będzie „Krawiec damski”.

Janet Gaynor i *Henry Garat* wystąpią razem w obrazie p. t. „Ubośtwiana”.

W Wiedniu zrealizowano film p. t. „Tajemnica płci”, ilustrujący metody lecznicze doktora *Woronowa*.

Annabella i *Albert Prejean* wystąpią razem w obrazie p. t. „Promienie słońca”.

Rozmaiłości
Zmiana ustroju szkolnego. — Nowe podręczniki. — Do „tygodniu taniej książki”

Z dniem 6 maja r. b. weszło w życie rozporządzenie ministra wyznań religijnych, zawierające przepisy wykonawcze o częściowym wykonaniu ustawy o ustroju szkolnictwa.

BRZĘBY CHŁODNO!
Pasta do zębów, używana przez miliony ludzi na całym świecie. Pierwszorzędna w działaniu, oszczędna w użyciu.

RUTYNOWANY buchalter poszukuje jakiegokolwiek posady. Łaskawe oferty prosi kierować pod adresem: Czestochowa, Skrzynka pocztowa 20, W. Andrejew.

KRYNICA-„NALECZÓWKA” pensjonat Drowej WASOWICZOWEJ obok Nowych Łazienek otwarty od 10 maja. Ceny zmniejszone. Kuchnia dietetyczna.

MARYLA - BAGATELA. Czy listy doszły? Brak dokładnego adresu. Napisz! Tadzik.

serskiej, zwanej „dziu-dziłsu”. Po pierwszej lekcji wyniesiono Koziołkiewicza nawpót żywego. Lewe oko miał podbite, kula na prawą nogę i twarz miał całą posiniaczoną.

Gdy odrywał przytomność, pierwsze jego słowa brzmiały:

— A może dalsze lekcje mógłbym pobierać listownie?..

W myśl tej ustawy państwowe gimnazja osmioklasowe mają się przekształcić na czteroklasowe.

W 1933/34 roku szkolnym przemiana ta odbędzie się w ten sposób, że wstrzymuje się narazie przyjmowanie kandydatów do klasy drugiej, a w następnych latach szkolnych wstrzyma się kolejno przyjmowanie kandydatów do klas wyższych. Zorganizowanie liceów nastąpi na mocy oddzielnych rozporządzeń.

Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego przedłożyło termin składania do oceny rekopisów nowych podręczników szkolnych do dnia 30 maja r. b.

Termin ten jest ostateczny.

Minał tydzień taniej książki, który trwał do 10-go maja. Mimo znacznie obniżonych cen obroty w księgarniach były znikome.

Największym powodzeniem podczas taniego tygodnia cieszyły się książki naukowe. W dziale beletrystycznym było mniejsze zainteresowanie.

„Pozwólcie nam żyć!” 54

Powieść sensacyjno-społeczna. Napisał Andrzej Zański

STRZESZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI
Halina Rajeczka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u 4-letniej Reni Zbarskiej, a Paweł zostaje słynnym bokserem.

W Dembiankach, w pałacu hr. Zbarskich mieszka dumna hr. Izabella Sławucka, odnosząca się wrogo do Haliny. Do pałacu przyjeżdża także kuzyn Izabelli młody Zbigniew Zbarski.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

A tymczasem wszystkie pisma podają entuzjastycznie artykuły o bokserze Pawle Przyborze, który ma się zmierzyć z mistrzem Francji Leforchem.

Następuje znów masakra i nocowna francuza...

Teraz już nawet i laik potrafi dostrzec przewagę Przybora, a przemęczenie mistrza Europy.

Tłum zamarł w napięciu...

Nie wzruszony w swej niszczycielskiej robocie polak zasypuje w dalszym ciągu gradem uderzeń francuza.

Przyparty do lin Leforch chwije się...

Sztumiony okrzyk widzów...

Spojrzenie tryumfującego polaka mimowoli przebiegło widownie — i zniechęciło.

Gdzieś, w trzecim czy czwartym rzędzie, dostrzegł tę dziwną dziewczynę, która kiedyś wyrwał śmierci... po której tęsknił tyle miesięcy...

— Halina!
Przez ułamek sekundy pogrzyżł się

— niby zahypnotyzowany — w krótkiej, a olśniewającej niby zygzak błyskawicy ekstazie.

To zgubiło młodego championa. Bo oto w następnym ułamku sekundy runęła na jego szczękę miażdżącym ciosem prawica francuza.

Cały świat zawirował w oczach Pawła...

Leforch skupił się do ostatniego wysiłku i poraz wtóry lewym sierpem ugodził tak straszliwie chwającego się polaka, że ów wyrzucony został przez sznur i ciężko padł na ziemię.

Tłum widzów znieruchomiał.

Przez parę sekund zapanowała grobowa cisza, a potem widownia rozkołysała się, niby lan zboża, kiedy uderza w niego nagły huragan — i głośny okrzyk wyrwał się z piersi obecnych.

Niespodziewana porażka polaka, którego triumf był prawie już zapewniony, zaskoczyła wszystkich. Tem więcej, że Przybor należał do prawdziwych pupilów stolicy, że zaskarbił sobie życzliwość i popularność mas.

Zapomniawszy teraz o wszystkim, straciwszy formalnie głowę, poczęli się cisnąć pod podium, gdzie leżał nieruchomo pokonany zapaśnik...

A Paweł leżał nieprzytomny.

Michał i lekarz, asystujący zapasom, siłą rozepchnęli tłum i pochylili się nad leżącym.

Po kilku zabiegach lekarza Paweł otworzył oczy.

— Reka! — syknął w tej samej chwili z bólu.

Dłoń lekarza przesunęła się po jego ramieniu.

Twarz eskulapa spochmurniała.
— Zwichnął rękę? — zapytał blednąc Michał.

— Gorzej — ponuro odpowiedział doktor. — Złamał ją sobie w przedramieniu...

I dodał po chwili jeszcze posepniej:
— Tem samem skończył już swoją karierę na ringu...

Michał odepchnął brutalnie lekarza i, przyklepnawszy nad przyjaciелеm, porwał jego rękę w garść...

Lecz, niestety, lekarz mówił prawdę: ręka Pawła zwiśla bezwładnie, niby przełamany budył.

Michał zachwiał się. Cały gmach, jaki stawał z tak wielkim trudem rozwalął się w gruzy... Wszystkie nadzieje, jakie pokładał w Pawle rozwiązał wieher złego przypadku.

Eks król boksu poczuł się nagle dziwnie stary i bezradny.

Tymczasem czterech ludzi ostrożnie podniosło Pawła, ażeby go przenieść do garderoby. A stary Michał szedł za nimi krokiem powolnym — złamany — niby za trumną.

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY.
Proszę za mną!

Jeszcze ktoś również szczerze jak Michał opłakiwał klęskę Pawła: Halina Rajeczka.

Aczkolwiek brzydziła się brutalnością walki bokerskiej, przez cały czas meczu z najwyższem napięciem przypatrywała się zapasom dwóch tytanów.

Bolała ją każde uderzenie, jakie spadało na Pawła, radowała się każdym ciosem jego pięści, spadającej na pierś, szczękę i serce francuza.

Emocjonowała się, pasjonowała do najwyższego stopnia.

Podczas ostatniej rundy rozprężyły

się nieco jej napięte niemal że boleśnie nerwy.

Widząc, że Leforch został już przyparty do sznurów, odetchnęła — a potem tak jak i resztę widzów — ponosił ją entuzjazm.

Całą siłą swego wzroku wpiła się tak mocno, tak miłośnie w źrenice Pawła, że te mimowoli — jakby zahypnotyzowane — dojrzały ją wreszcie...

Spojrzenia ich zahaczyły się z sobą, niby dwie kłamy na całą wieczność: na ćwierć najdroższej sekundy...

A potem...

Nagle Halina ujrzała, że pięść francuza wyrzuca Pawła poza sznur, tak że ów upada niby ciężki wór na posadzkę widowni...

Serce zamarło w niej z trwogi i rozpaczy.

Wraz z tłumem rzuciła się ku leżącemu.

Lecz była za słabą, ażeby przebieść się przez gęstą ciżbę podekscytowanych mężczyzn.

Odepchnięto ją brutalnie, gdy łokciami poczęła sobie torować drogę ku leżącemu.

Po chwili wyniesiono Przybora do garderoby.

Nadaremnie jednak starała się dziewczyna, ażeby móc docisnąć się do opatrywanego prowizorycznie przez lekarza młodzieńca.

Jakiś niski, starszy, z przełamanymi nieco nosem mężczyzna (a był to Michał) huknął na nią tak brutalnie: „Precz stąd! Nie kręć się tutaj!”.. że Halina momentalnie straciła całą odwagę...

A tymczasem bocznem wyjściem wyniesiono Przybora do karetki pogotowia ratunkowego.

Auto ruszyło naprzód pełnym gazem.

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

41)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltyżerce kocha się skrycie kłown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szrama”.

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkiem, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata lińskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomniał sobie, że owego fatalnego wieczoru przy łnie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuli się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Staniecki namawia ją, by zrezygnowała z Rexa, lecz Ela nie chce o tem słyszeć.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką”.

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybką, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książką na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiegoś pana.

Była to Rega Szybka, która uprzedziła Ela, że Staniecki z nią się żeni i wygnana ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Eli wiadomość.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybka stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografie Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błakała się po ulicach stolicy.

Pozatem w walizce jej znaleziono pokrwawione rekawice.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybka otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronił zaciekle wielki jej wibeliciel, artysta-malarz Grzegorz Stega.

Szybka zamawia u Stegi swój portret, chcąc go w ten sposób przekupić, lecz malarz, palający miłością do Eli, która zna tylko z fotografii, nie chce o tem słyszeć.

Pewnego wieczoru Stega podsłuchuje w knajpie rozmowę dwóch drabów, z których jeden przynajmniej się po pijanemu do jakiegoś morderstwa, za które odpowiada niewinna cyrkówka.

Tego samego wieczoru Stega udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera” i nawiązuje znajomość z kłownem Frikem, który staje się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Stega angażuje Rudziaka w charakterze posługacza nie wiedząc o tem, że jest on mordercą Stanieckiego.

Nadszedł dzień rozprawy sądowej. Stega hawil wówczas w Zakopanem.

Ela została skazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybywa do sądu Stega, który poznaje Ela.

Tymczasem Rudziak przybywa do Warszawy i odwiedza swych przyjaciół w knajpie.

Właściciel knajpy „Czarny Sokół” wskazuje Rudziakowi pustą szopę na polu jako kryjówkę. W szopie tej ukrywa się Rex. Obydwaj więc spotykają się po raz pierwszy.

„Czarny Sokół” zdradza policji kryjówkę Rudziaka, lecz policja zamiast Rudziaka aresztuje Rexa.

Rudziak tymczasem spotyka Lewańskiego, który zaciąga go do Regi Szybskiej. Dzięki staraniom Stegi Ela wychodzi z więzienia pod warunkiem, że nie wolno jej wyjeżdżać z Warszawy.

Stega czeka na nią przed więzieniem. Rega Szybka opracowuje plan porwania Eli, lecz w ostatniej chwili Rudziak nie przybył na umówione miejsce.

A stała się z nim rzecz następująca:

Rudziak — stosownie do rozkazu Lewańskiego o godzinie dziesiątej zrana udał się pod wskazany adres do restauracyjki na ulicę Żłota, gdzie miał się spotkać ze swym pomocnikiem.

Od czasu swej nieszczęsnej wyprawy do Poznania wyszedł poraz pierwszy na miasto. Czuli się bardzo skrępowani. Wymijał ostrożnie przechodniów, skradając się wzdłuż murów.

Wreszcie dotarł do owej restauracji.

Pomocnik jego miał nosić w klapie czerwony goździk — był to umówiony znak rozpoznawczy. Rudziak stanął na progu wielkiej sali i rozejrzał się uważnie, lecz nie zauważył nikogo z czerwonym kwiatkiem w klapie marynarki. Restauracja składała się z dwóch sal, wobec czego Rudziak przeszedł do następnej sali.

Stał na progu i odrazu wpadł mu w oko czerwony goździk...

Rudziak, ujrawszy swego pomocnika, zacisnął mocne pięści...

Przed nim stał „Czarny Sokół”... Rudziak zmierzył go nienawistnym spojrzeniem. Przypomnił sobie doskonale co zawdzięczał temu człowiekowi... — Przez niego o mało nie wpadł przecie w ręce policji, która szukała go w szopie.

I ten człowiek ma być jego pomocnikiem?...

— Ho, ho!... — pomyślał Rudziak. — Nie damy się tak łatwo nabić w butelkę!...

Przyznać trzeba, że „Czarny Sokół” był również zaskoczony tem nagłym spotkaniem. Ale podczas gdy Rudziak na widok swego partnera przeżywał nienawiść i chęć dokonania zemsty, „Czarny Sokół” nie zdradzał bynajmniej żadnego gniewu...

Wręcz przeciwnie — był nawet uradowany...

Nareszcie spotkał się znowu oko w oko z Rudziakiem, którego tak bardzo poszukiwała policja!... Ho, ho, toż to gratka nielada...

Obydwaj jednak byli zbyt wytrawnymi gracami, aby fizjonomia ich mogła zdradzić ukryte pod czaszką myśli.

Obydwaj więc uśmiechnęli się przyjaźnie i wyciągnęli ręce.

— Serwus!... — zawołał pierwszy Rudziak. — Jak się masz, bracie?...

— Jak widzisz... Ale, ale... Co też z tobą się stało?... Tak się postępuje ze swym opiekunem?... Dałem ci zarcie, przyodziewek i dach nad głową, a tyś czmychnął jak zając w pole... Godzi się tak z przyjacielem postępować?...

— Masz rację... — odparł Rudziak, uśmiechając się nieznacznie. — Może niesłusznie postąpiłem... Ale wiesz przecie, że mnie ciągle „policjaje” szukają... Musiałem się ukryć... Więc nie miałem czasu na ceregielę...

— No, wybaczam ci, wybaczam... — mruknął „Czarny Sokół”. — Dobra nasza... Napijesz się?...

— Dużo czasu nie mamy... Czeka nas robota... —

— Robota nie zając, w pole nie uciekniesz... —

— Myłsz się... W tym wypadku zależy na czasie... Za godzinę może być zapóźno... —

„Czarny Sokół” obejrzał się trwożnie... W pokoju nikogo nie było... Nachylił się do Rudziaka i zapytał szepcąc:

— Gdzie się ukrywasz?... Mnie możesz powiedzieć... Mam jeszcze jednego... Chciałbym ci go dać do pomocy... —

Rudziak zmrużył oczy. Rozumiał doskonale o co chodzi. „Czarny Sokół” chciał wydostać od niego adres nowej kryjówki, aby znowu przysłużyć się policji... „Trzymajmy się teraz ostro”... — powiedział sobie Rudziak w duchu, lecz głośno odparł:

— Dobra... tobie mogę zdradzić tę tajemnicę... —

I pomyślawszy chwilę, dodał:

— Wiesz co?... Ciśniemy kantem dzisiejszy interes... Djabli ci potem... Innego nie weźmą, możesz być spokojny... Pójdziemy teraz do mojej kryjówki... —

Pogawędzimy sobie, mam wódeczkę... Zrobione?...

„Czarny Sokół” tylko na to czekał, więc odparł bez namysłu:

— Fajnie!... Idziemy!...

Poszli. Z knajpy udali się na lewo. Minęli ulicę Twardą, a potem z Towarowej przeszli na Kolejową.

Wydostali się w ten sposób ze śródmieścia, a Rudziak prowadził dalej na Prądyńskiego. Za torem kolejowym szło się już swobodnie.

Skreśli w boczną uliczkę, gdzie panowała cisza i ruch był bardzo słaby.

„Teraz weźmiemy go w obroty”... — pomyślał Rudziak i zacisnął mocniej pięści.

— Daleko jeszcze? — zapytał „Czarny Sokół”, rozglądając się bacznie, by zapamiętać tę drogę gdy będzie sprawował policję.

— Nie, nie... — uspakajał go Rudziak. — Blizutko... Tu zaraz... o-o-o-o-o...

Umyslnie zwolnił kroku, by przepuścić przed siebie rywala... „Czarny Sokół” szedł teraz przodem, chcąc już jaknajprędzej znaleźć się u celu...

Rudziak wsunął rękę do kieszeni, gdzie spoczywał rewolwer...

— Przecie już koniec ulicy!... — zdziwił się „Czarny Sokół”.

Dłużej nie można było czekać. Rudziak rozejrzał się dokoła. Nikogo nie było. Cisza panowała na pustej uliczce.

Rozdział trzydziesty szósty

Związek „Krwawej Róży”

Stega wrócił do domu i rzekł do Eli, która zajęta była przygotowaniem obiadu:

— Niechże pani wyobrazi sobie co za głupi kawał!... Wzywają mnie telefonicznie gdzieś daleko na Leszno, niby w sprawie jakiegoś wielkiego zamówienia, a potem okazuje się, że nici z tego wszystkiego... Nikt nie ma pojęcia o żadnym dzwonieniu... Nikt mnie nie wzywał... Głupi kawał!...

— Może źle słyszał pan przez telefon?... Może nie ten adres?...

— Gdzie tam!... Dobrze słyszałem... Poprostu ktoś sobie ze mnie zakpił... No, ale mniejsza z tem... Spacerok dobrze mi zrobił... Głodny jestem jak sto wilków... —

— Śniadanie już czeka na pana... —

— Widzę, widzę... — odparł malarz, przytrzymując dłoń swej ślicznej gospodyni. — Od czasu, gdy pani jest w tym domu, wszystko inaczej wygląda... Teraz widzę dopiero co znaczny dobra gospodyni w mieszkaniu... Pierw nie mogłem sobie znaleźć miejsca w tym domu... Przychodziłem tylko po to, by pracować... A teraz... teraz siedziałbym tylko w domu, nie pracując... —

Ela wyrwała dłoń i odparła z uśmiechem:

— Kawa stygnie... —

Zasiedli do stołu. Stega przez cały czas nie spuszczał oka ze swej młodej, pięknej gospodyni. Nie mógł swego wzroku nasycić piękną jej twarzą i całej postaci.

Musiał użyć wiele przekonujących słów zanim Ela zgodziła się pozostać w mieszkaniu malarza.

Nie miała jednak innego wyjścia. Musiała przecież gdzieś zamieszkać. — Stega miał dużo pracy, zarabiał tyle, że starczyło na utrzymanie domu.

— Mam dla pani radosną nowinę... — rzekł malarz następnego dnia podczas obiadu. — Za trzy dni ma się odbyć ostateczne posiedzenie sądu konkursowego, który napewno przyzna pani pierwszą nagrodę... Wtedy... mój Boże... wtedy otrzyma pani tytuł „Miss Polonii” oraz 50,000 złotych... —

Ela nie uśmiechnęła się nawet.

— Czy to wcale pani nie cieszy?...

— Owszem... — odparła obojętnie

— Już... już... — powiedział byleby coś powiedzieć. — Niedaleko... niedaleko... O, widzisz, tam... —

I wyciągnął rękę, aby „Czarny Sokół” spojrział w tę stronę. Rudziak trzepnął go twardą rękojeścią rewolweru w tylną część głowy i nie czekając na skutek pierwszego ciosu, huknął go poraz drugi, mierząc w skroń...

Ale z „Czarnym Sokolem” sprawa nie była tak łatwa. Jakby się napozór zdawało. Był to chłop silny i nietłwo rezygnujący z walki. Wprawdzie pierwsze dwa ciosy mocno go zbiły z tropu i spowodowały zamęt w głowie, mimo to jednak otrząsnął się z letargu, wyprężył się z taką siłą gołą ręką zajęł Rudziakowi prosto w twarz, że ten zatrząsnął się na nogach i o mało nie upadł na ziemię.

Rudziak odrazu zorientował się, że „Czarny Sokół” jest od niego fizycznie silniejszy i wyciągnął czempredziej rewolwer z kieszeni. „Czarny Sokół” w mig pochwylił zamiar swego wroga, a ponieważ wiedział, że już nie zdąży obronić się rewolwerem, rzucił się jak dziki zwierz na Rudziaka i począł mu ścisnąć gardło...

Wtej chwili na cichej uliczce padł strzał...

Ręce wokół szyi rozluźniły się... Rudziak był wolny... Nie spojrzawszy nawet na pokonanego wroga, Rudziak rzucił się do ucieczki!...

— Mówi to pani w każdym razie bez większego przekonania... —

— Bo... bo wolałabym, aby zakończyła się wreszcie ta sprawa i żebym... zmyła już wreszcie tę hańbę ze siebie... —

Stega zagryzł wargi. Wiedział co ją najbardziej trapi.

Świadomość, iż sprawa o zabójstwo Stanieckiego poraz drugi znajdzie się na wokandy sądowej, nie dawała jej spokoju.

Ale na to nie było narazie żadnej rady. Musiała poddać się obowiązującym rygorom.

— Za trzy dni... — powtórzył Stega, chcąc odwrócić uwagę Eli od trapiących ją myśli. — Niech pani tylko pomyśli: — za trzy dni może pani być właścicielką tak wielkiej fortuny i tak zaszczytnego tytułu... Chciałbym tylko wiedzieć jedno, a mianowicie, czy po uzyskaniu tytułu „Miss Polonii” zechce pani jeszcze zostać u mnie?...

Ela uśmiechnęła się do malarza.

— Czy sądzi pan, że pieniądze mogłyby mnie zmienić?...

— Wiem, że pieniądze zmieniają na ogół ludzi... Ludzie dobrzy pod wpływem chwilowych uśmiechów fortuny, stają się źli... Ale mam wrażenie, że pani jest inna... —

— Dziękuję panu, w każdym razie za to, że pan tak ładnie o mnie myśli... —

Stega chciał ująć jej dłoń, lecz pod błahym pretekstem wyrwała się znowu i wyszła do kuchni.

Następnego dnia z samego rana, gdy Stega jeszcze spał, przy drzwiach rozległ się donośny dzwonek. Malarz niechętnie wygramolił się z łóżka, wciągnął szlafrok i podreptał ku drzwiom.

— Kto tam?...

— Panie Grzegorz, otwórz pan szybko! — odpowiedział zdenerwowany głos.

Stega otworzył drzwi. Na progu stał jeden z członków sądu konkursowego. Był bladej i mówił drżącym głosem:

— To skandal!... To są okropne rzeczy... Ja się zrzekam mego udziału... Nie chcę... Ja mam żonę i dzieci... Życie jest mi jeszcze miłe... To okropne!...

(Dalszy ciąg jutro).

POCHYŁA WIEŻA W PIZIE

runie za 200 lat. — Tak przewidują architekci

(x) Jednym z obiektów ściągających szerokie rzesze turystów do stoniecznych Włoch jest krzywa wieża w Pizie. Zbudowana z marmuru o przepięknych łukach architektonicznych, zwraca uwagę i tem jeszcze, że wygląda, jak gdyby lada chwila miała się zawalić. Mimo tych pozorów, wieża, aczkolwiek bardzo pochyla, stoi mocno na swych fundamentach.

Plan budowy wieży nie przewidywał tego, że wieża będzie pochylona. Miała ona być początkowo zupełnie prosta.

W czasie budowy, wskutek przy-padku, usunęła się część fundamentów i wieża pochylała się. Architekci ówczesni ustalili, że wieży nie grozi dalsze usuwanie się fundamentów i, że w tym stanie wygląda nawet o wiele ładniej i ciekawiej. Wobec tego fundamentów nie naprawiono, a tylko dalszą budowę przystosowano do zmienione-go położenia wieży.

Ostatnio jednak architekci zauważyli, że wieża w Pizie poczyna się coraz bardziej pochylać i, że ten stan rzeczy grozi poważnym niebezpieczeństwem dla całości marmurowego „cacka”. Zawezwano oczywiście natychmiast cały sztab architektów, którzy ustalili, że wieża pochyla się rok rocznie o jeden milimetr. Granica do której może sięgać maksymalne nachylenie wieży wynosi dwadzieścia centymetrów. Dwadzieścia centymetrów, to zawsze dwieście milimetrów, gdyby wieża chciała „przystosować” się do obliczeń architektów, mogłaby jeszcze stać pełne dwieście lat.

Niektórzy architekci włoscy, twierdzą jednak, że nie należy lekceważyć tego stanu rzeczy, i że należy corych-

lej zabrać się do prac konserwacyjnych, dopóki nie będzie zapóźno. Wieża co-prawda pochyla się dotychczas o jeden milimetr rocznie, ale nie podobna przewidywać, jak długo zachowa ona to po-wolne tempo.

Pozatem miano, że nie ma natych-miastowego niebezpieczeństwa, należy liczyć się z tem, że w razie najmniej-szego bodaj, wstrząsu ziemi, nie mówiąc już o zwykłym trzęsieniu, wieża nie będzie mu się mogła oprzeć i marmu-rowy zabytek architektury runie. Ob-lieczenia te przeprowadzono jeszcze na parę lat przed wojną i wówczas już rząd włoski miał przystąpić do prac konserwacyjnych. W międzyczasie wy-buchła wojna i nie było czasu na o-chraniające zabytków architektury wte-dy, kiedy na frontach ginęły tysiące ludzi i bomby z samolotów czyniły spu-szczenia.

Od czasu zawarcia pokoju minęło już naprawdę, ładne parę lat, ale we Włoszech, tak jak na całym świecie, kryzys dał się we znaki i poprostu nie było pieniędzy na jakkolwiek przed-sięwzięcia.

Marmurowy pacjent w Pizie musiał czekać na swoją kolej. Dopiero teraz wszczęto na nowo zadania, mające na

celu uzdrowienie pochylającą się coraz bardziej staruszkę. Ustalono, że przy-czyną nachylenia wieży jest woda zas-skórna, płynąca na dość znacznej głę-bokości pod fundamentami. Woda zas-skórna, unosi ze sobą mikroskopijne części piasku i gliny, co z biegiem lat doprowadza do małych wyrw w głębi ziemi. Na wyrwy te naciska wieża swym ciężarem, ziemia osiada i wraz z nią pochyla się wieża.

Narazie nie przedsięwzięto jeszcze żadnych prac, ale ciekawi, którzy pra-gną zwiędzić wieżę od wewnątrz mogą zauważyć na pierwszym piętrze wieży, na które wchodzi się po drewnianych schodach, cały szereg najrozmaitszych, tajemniczych przyrządów. Przyrządy te służą do badania nachylenia się wieży.

Architekci opracowali plan, mający na celu uzdrowienie marmurowego pa-cjenta z Pizy. Chcą oni według najno-wocześniejszych badań, wstrzyknąć w ziemię pod fundamenty wieży, odpowiednią porcję zaprawy cementowej, która utworzy twardą powłokę na której bez-pięcznie spocznią fundamenty. Narazie jednak nie grozi jeszcze bezpośrednie niebezpieczeństwo upadku i ciekawo tu-ryści mogą wieżę bez obawy zwiędzać.

Dlaczego rad jest drogi?

Skomplikowany sposób wydobywania drogiego pierwiastka

(sb) Niezwykle wysoka cena radu jest rzeczą powszechnie znaną. Mało ludzi zdaje sobie jednak sprawę z tego, dlaczego pierwiastek ten jest najdroższym na świecie.

Sposób produkcji radu jest niezwykle skomplikowany i nie wielu nawet zawodowych chemików wie w jaki sposób się go wydobywa. Rad „fabrykuje” się w dwóch czy trzech miejscach na kuli ziemskiej, między innymi w Antwerpii.

Aby wyrobić sobie pojęcie, jak uciążliwe jest wydobywanie radu wystarczy przytoczyć następujących kilka cyfr.

Przedewszystkiem trzeba przewieźć do Antwerpii z Konga Belgijskiego, 500-000 kilogramów ziemi, w której znajduje się rad. Ziemię tę przerabia się przy pomocy rozmaitych chemikaliów wagi 600.000 kg., przyczem zostaje użytych do tego 1000 tonn węgla i 100.000 hektolitrow wody.

W fabryce zatrudnionych jest 150 robotników, inżynierów i chemików, którzy muszą pracować cały miesiąc, aby z wymienionych wyżej substancji wydobyć wreszcie.. zaledwie jeden gram radu.

oczywiście, przy tak szalonych kosztach produkcji cena radu musi być równie odpowiednio wysoka.

Sherlokiem Holmes'em był sam Conan Doyle, który był z amatorstwa również detektywem — Dzieje Holmes'a są tylko pamiętnikami wielkiego pisarza

W tych dniach, w związku z rocznicą śmierci genialnego pisarza Conan Doyle'a grono dziennikarzy złożyło wizytę jego żonie. I oto z jej ust dowiedział się

o najpiękniejszej legendzie, która łączy się zarówno z nazwiskiem jej męża jak i jego bohatera Sherlocka Holmesa.

— Sherlockiem Holmesem był mój mąż we własnej osobie — opowiada pani Doyle. — Mąż mój był genialnym detektywem i jakże często wyrażał swą chęć poświęcenia się temu zawodowi, aby nie teoretycznie lecz praktycznie służyć wiedzy kryminologicznej swymi wiadomościami.

Pozostawał on w ścisłym kontakcie z władzami policyjnymi Londynu. Do niego zwracano się o pomoc w najzawilszych zagadkach, gdy ślady gubiły się w połowie drogi, gdy poszlaki nie dawały się związać w nierozterwalny łańcuch. W ciszy swego gabinetu, pogrążony w aktach sprawy, nadzwyczajnym talentem swej dedukcji dochodził on do niezwykłych rezultatów. Nie pozwalał się wciągać oficjalnie do sprawy, nie tropił, jak jego bohater Sherlock Holmes zło-czyńców z bronią w rękę, ale służył radami, które jakże często umożliwiały odgadnięcie tajemnicy najbardziej skomplikowanych zagadek kryminalnych.

Był on par excellence fachowcem. Posiadał tak wielką wiedzę kryminologiczną, miał tak świetnie urządzone własne laboratorium, że u siebie w domu rozstrzygał kwestje, których rozstrzygnąć nie mogli najlepsi agenci Scotland Yardu. Nikt o tem w Londynie nie wiedział. Nikt nie przypuszczał nawet, że przygody Sherlocka Holmesa, te są wypadki z własnej praktyki autora z przed wielu laty, kiedy już można było przystąpić do publikacji akt.

— Mielśmy nawet — opowiada pani Conan Doyle, uśmiechając się — specjalne wejście do mieszkania, przez które przedostawali się do nas wysocy dygnitarze policyjni. Nie chodziło bynajmniej o zachowanie jakichkolwiek środków ostrożności, ale mąż mój nie chciał sobie, aby mówiono o tym jego pobocz-nym zawodzie, któremu oddawał się be-zinteresownie, z całą pasją, na jaką go było stać.

Osobiście nie interesowałam się temi pracami, choć rozczytywałam się w książkach męża. Ale przypominam sobie pewien wypadek, jeden z niewielu, na który zwróciłam uwagę. Pewnego dnia przyniesiono mężowi grupy plik papierów, dotyczących pewnej sprawy. Mąż tak dalece pochłonięty był badaniem aktów, że musiałam mu kilkakrotnie przypominąć, iż obiad stygnie na stole.

Zainteresował się tą sprawą tak wyjątkowo, że wbrew swemu zwyczajowi

zaczął głośno myśleć w mojej obecności. Opowiadał mi, że policja stanęła wobec niezwykle trudnego dylematu. Dokonano morderstwa niedaleko Londynu. Stwierdzono, iż nikt obcy nie mógł się dostać do domu, małego cottadgu, albowiem w ciągu nocy w ogrodzie grasowały dwa czujne i zle dogł. Poza tem nie znaleziono zgola żadnych śladów zewnętrznych.

Rozpoczęto więc poszukiwania wśród domowników. Podejrzanie padło na starego służącego. Moc poszlak przemawiała przeciwko niemu. Tylko on jeden, z pośród wszystkich nie mógł ze 100-procentową dokładnością ustalić swego alibi.

Jego uporczywe negowanie winy skłoniło jednak Scotland Yard do zwrócenia się do męża. Artur Conan Doyle wyjechał do willi, w której dokonano morderstwa, bawił tam dwie godziny, po-czem powrócił do domu i tu, w swym gabinecie zaczął studjować sprawę. Emocjonowała go ona tak bardzo, że często przerywał czytanie głośnemi okrzykami.

Później pogrążył się w zadumie. Nie mogłem go uprościć, aby udał się na spoczynek. Przesiedział całą noc w swym gabinecie. A następnego dnia przesłał list do Scotland Yardu ze wskazówkami w jaki sposób nieznanymi sprawca mógł przedostać się do willi, mimo czujnych psów i braku jakichkolwiek śladów. Radził też w jakim kierunku należy poszukiwać sprawcy. Wyłączył przytem całkowicie winę tego, przeciwko któremu zwracały się poszlaki.

I cóż panowie powiecie? Okazało się, że było tak, jak mówił mój mąż. Nie przypominam sobie dokładnie tego wypadku, pamiętam tylko, że złoczyńca wpuścił do ogrodu swoją sukę, co zupełnie uspokoiło brytanów, a sam przez dach spuścił się po linie przez okno.

Sherlock Holmes nie był postacią mityczną. To nie był wytwór fantazji mego męża. Sherlockiem Holmesem był mój mąż sir Conan Doyle. A ciekawe przygody tego wielkiego detektywa, które tak emocjonowały i w dalszym ciągu emocjonują wszystkich — to tylko pamiętniki osobiste Artura Conan Doyle'a.

Harris Frank.

UCZONY WE WNETRZU WULKANU

Nauka nie cofa się przed żadnym niebezpieczeństwem

W tych dniach uczone włoski zstąpił do wnętrza wulkanu Stromboli w celach naukowych.

Uczony próbował już podobnych imprez, ale wybierał wulkany wygasłe, Stromboli jest jednak ciągle czynny i wewnątrz panuje szalone gorąco. Mimo to uczone nie dał się niczem zrazić i zarządził przygotowania, które trwały krótko.

Profesor zaopatrzył się w ogniotrwałe ubranie azbestowe, także hełm i obu-wie. Następnie kazał przygotować kabel, długości 300 metrów, który miał dostarczyć prądu elektrycznego do oświetlenia. Lina azbestowa tej samej długości co kabel uzupełniła ekwipunek.

Spuszczono profesora do wnętrza krateru, bardzo powoli, a odpowiednie urządzenia techniczne regulowały tempo liny, do której uczone był przywiązany. Wędrówka trwała parę minut, aż nogi jego stanęły na gruncie wprawdzie stałym, ale zato niezwykle gorącym. Temperatura ścian wynosiła przeszło 100 stopni, a powietrze było rozgrzane do 65 stopni i przepojone różnymi trującymi gazami, przed którymi chroniły uczo-

nego odpowiednie aparaty oddechowe.

Ziemia nie wszędzie była stała. Gdzieś-niegdzie widać było płonące masy lawy, wyrzucające od czasu do czasu potężne kamienie. Był to widok groźny, a jednocześnie piękny.

Uczone spędził w wulkanie około trzech godzin i dopiero, gdy zapasy zaczęły się wyczerpywać, dał sygnał, aby wyciągnięto go na górę. A gdy zjawił się na powierzchni padł zemdlony.

Znakomity uczone nie zadowolnił się tym eksperymentem, lecz spróbował zbadać sąsiedni wulkan obok Stromboli. Tym razem wyprawa była znacznie niebezpieczniejsza, gdyż potężne bloki posuwały się stale w pewnym określonym kierunku, tak że uczone nie miał na czem stanąć. Padały nań również kamienie, które ognisto-płynna lava wyrzucała z siebie.

Profesor, mimo że był odpowiednio zabezpieczony przed uderzeniami kamieni, padał jednak ogłuszony, tak że w końcu musiano go wyciągnąć z wulkanu.

Nieustraszone uczone ma zamiar podobno w najbliższej przyszłości znów wybrać się do tego przedsięwzięcia.

Najwyżej położone miasto

znajduje się w Boliwji u stóp Kordylierów

U stóp sławnej góry srebra Cerro-Picco w Boliwji, wznosi się najwyższej położone miasto na całej kuli ziemskiej — Potosi.

Potosi ma za sobą bogatą przeszłość, i było jednym z najbogatszych miast świata, o czem dziś jeszcze świadczą niektóre wspaniałe i monumentalne budowle w stylu barokowym, które rażąco odbijają od niskich i ubogich domków, swymi wysokimi wieżyczkami. Handel kwitnął tu ongiś; srebrne sztaby i bryły srebra pochowano bez żadnego opakowania, zupełnie otwarcie a całe karawany z całym ładunkiem ciągnęły w dół ku portom oceanu Spokojnego.

Dziś wszystko to należy już do przeszłości. Ludność miejscowa składa się wyłącznie z Indian, którzy żyją w nie-

wolniczej zależności od nielicznej garstki białych.

Między barwnym, rozgadany tłumem ulicznym przeciskają się obciążone ciężarami lamy. Lama jest tu zwierzęciem uniwersalnym, — zwierzęciem uczuciem, i równocześnie dostarczającym wełny, mięsa, mleka i nawet opału, gdyż nawóz lamy jest jedynym prawie środkiem opałowym na tej wysokości.

Nie rośnie tu żadne drzewo, któreby uprawiano ponurą mięsicinę, ani jeden kwiat, któryby rozjaśnił Potosi.

Z melancholijnych dolin wznoszą się ku niebu majestatycznie królewskie Kordyliery. A kiedy zmierzchn wieczorny zapada na Potosi, rozlegają się tęskne melodie samotnych pasterzy.

Nieście pomoc
najbiedniejszym



Jeszcze o dwuletniej karencji

Kiedy piłkarz może być potwierdzony dla innego klubu

Wobec niezrozumienia przez szereg klubów intencji Walnego Zgromadzenia PZPN o wprowadzeniu karencji, podajemy jeszcze raz do wiadomości wszystkich zainteresowanych klubów, kiedy i w jakim wypadku można uzyskać potwierdzenie gracza podlegającego karencji dwuletniej.

A więc gracze podlegający karencji mogą być potwierdzeni dla innych klubów jedynie w wyjątkowym wypadku. Wobec tego przesłanie kart zgłoszeń do potwierdzenia, musi być należycie uмотywowane. Jako ważne wypadki traktowane będą: zmiany miejsc zamieszkania ze względu na rodzinnych, lub zawodowych, przeniesienie do innego miasta ze względu na studia, powołanie do wojska do innej miejscowości i t. p.

Natomiast przejście z klubu do klubu w tej samej miejscowości, nie będą z reguły uwzględniane.

Celem więc szybkiego otrzymania potwierdzenia danego gracza, należy przy zgłoszeniach graczy podlegających karencji, dołączyć do przesłanej karty zgłoszenia zgodę poprzedniego klubu oraz OZPN, na którego terenie

poprzedni klub się znajdował. Odnośną kartę przesyła OZPN do PZPN wraz z załącznikami i swoją opinią.

Wszelkie inaczej przesyłane karty zgłoszeń będą z miejsca odrzucane.

Skorzystajcie z okazji

ujrzenia pierwszych międzypaństwowych zawodów Polska — Belgia

Jeszcze blisko miesiąc dzieli nas od spotkania Polska — Belgia a już napływają bardzo liczne zgłoszenia do wycieczki organizowanej dla swych Czytelników przez redakcję „Republiki” i „Expressu”.

Pośpiech młodników sportu jest zupełnie zrozumiały, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że ilość miejsc przeznaczonych dla Łodzi jest ściśle ograniczona.

Inicjatywę naszą podchwyciły również inne miasta i dziś jest już pewne,

Dookoła sprawy Herischa

Piłkarz śląski pozostaje nadal zawodnikiem Wawelu krakowskiego

Jak wiadomo Polski Związek Piłki Nożnej ukarał gracza krakowskiego kl. WKS Wawel, Herischa — 4-ro miesięczną dyskwalifikacją za podwójne wzgl.

potrójne podpisanie karty zgłoszeń

Zgłoszenia te naturalnie, uznano za nieistniejące a Herischa — mimo ściągnięcia go do Warszawy w drodze służbowej — nie przestaje być nadal graczem Wawelu.

Głośna ta sprawa interesowała w miesiącach zimowych całą Warszawę, gdyż dwa zainteresowane kluby Warszawianka i Polonia czyniły wszystko, by uzyskać potwierdzenie Herischa dla swych barw.

Polski Związek Piłki Nożnej polecił również Wydziałowi Gier i Dyscypliny dalsze przeprowadzenie dochodzeń, celem wyszukania i ukarania wszystkich winnych działaczy, którzy maczali palce w tej sprawie. Należy jednak przypuszczać, że ani W. G. i D., ani też P. Z. P. N., tych wszystkich „działaczy” z pewnością nie wykryją i nie ukarają.

O puchar Davis'a

Mecz tenisowy Danja — Irlandja o puchar Davisa zakończył się zwycięstwem Irlandji w stosunku 3:2. W ostatnich dwóch singlach irlandczyk Rogers pokonał Jacobsena w 3 setach, a duńczyk Ulrich zwyciężył również w 3 setach Mc Beagh.

Tenisowa reprezentacja holenderska

że z wielu miejscowości wyruszą do Warszawy na dzień 4 i 5 czerwca specjalne pociągi.

Komitet organizacyjny licząc się z tem, że na zawodach pobity zostanie rekord wldzów, musi być bardzo ostrożny z przydziałem ulgowych biletów dla poszczególnych okręgów, gdyż oczekiwać należy, że miejsca na stadion Legii zostaną wyprzedane jeszcze na kilka dni przed zawodami!

Notatnik pływaka

Nowakówna, kilkakrotna mistrzyni Polski w pływaniu nawznak, zawarła związek małżeński z Mgr. praw Hanczakowskim.

Ritterman Julian, jeden z najlepszych polskich pływaków, startujący przez szereg lat w barwach Makkabi krakowskiej, podpisał zgłoszenie do Cracovji.

Główne mistrzostwa Polski w pływaniu odbędą się w Krakowie w dniach 13, 14 i 15 sierpnia b. r. Organizację powierzono Cracovji.

Brno — Kraków, międzymiastowy mecz w pływaniu, obejmujący również

waterpolo, a który ma się odbyć w Krakowie, uzależniony jest od strony finansowej K. O. Z. P. — jak również od wysokich opłat paszportowych.

Z okazji pobytu Brna w Krakowie, wszystkie kluby pływackie będą miały sposobność zaangażowania drużyny B. S. C., która stanowi reprezentację Brna

Skwarczyński, skoczek Cracovji, odbywa służbę wojskową w Katowicach, gdzie trenuje w tamtejszym basenie zimowym.

W mistrzostwach okręgowych piłki wodnej w obecnym roku, weźmie udział również po raz pierwszy młoda drużyna, krakowskiej YMCA.

Zapaśnictwo w Polsce

Satalna sytuacja finansowa w P.Z.A. hamuje zrealizowanie bogatych planów

Ze względu na zbliżający się termin mistrzostw zapaśniczych Europy, które się odbędą we Włoszech—zwróciliśmy się do Polskiego Związku Atletycznego, który siedzibę ma w Katowicach — o udzielenie nam informacji, co do poczyniań Związku w kierunku podniesienia klasy naszych zawodników.

Odpowiedź, jaką otrzymaliśmy, nie jest zbyt pomyślna dla ciężkiej atletyki w Polsce. Powód zrozumiały — ogólny kryzys gospodarczy w kraju — nie pozwala na urządzanie poważniejszych imprez.

Chcąc jednak jako tako, utrzymać w formie naszych zapaśników, Polski Związek Atletyczny wydał komunikat do wszystkich okręgów, polecając rozegranie zawodów międzyokręgowych. — Warszawa już zaproponowała Śląskowi rozegranie takiego spotkania a Lwów projektuje zorganizowanie turnieju zapaśniczego z udziałem zapaśników Rumuńskich i Jugosłowiańskich.

Na Śląsku Klub Sportowy Slavia Ruda, organizuje w dniach 4 i 5 czerwca międzynarodowy turniej zapaśniczy, do którego już zgłosili się zawodnicy — Austrii, Węgier, Czechosłowacji i Niemiec. Start tych ostatnich jest wątpliwy, a to z uwagi na to, że międzyzwiązkowa konferencja, która się odbyła ostatnio w Katowicach, uchwaliła nie roz-

grywać żadnych spotkań z Niemcami. Polski Związek Atletyczny prawdopodobnie nie udzieli zezwolenia na wprowadzenie niemców. Co się tyczy spotkań międzypaństwowych, to dowiadujemy się, że możliwe jest dojdzie do skutku przeprowadzenia zawodów z Jugosławią w Katowicach i Estonją w Warszawie. Chodzi tylko o odpowiednie fundusze. Polski Związek Atletyczny zwrócił się o subwencję do ministerstwa spraw zagranicznych i do województwa śląskiego.

Możliwym również jest dojdzie do skutku kombinowanego meczu reprezentacji, złożonej z zapaśników Poznania i Pomorza, przeciw reprezentacji warszawsko - łódzkiej w Warszawie.

Sport w Tarnowie

Zbuntowani secesjonisci tarnowskiego „Samsonu”, niezadowoleni z niektórych pociągów zarządu swego klubu, założyli ostatnio nowe Towarzystwo pod nazwą „ZRSK Hapoel”, które już nawet posiada sekcję gier sportowych, lekkoatletyczną i naturalnie najważniejszą — piłkarską.

Jak jednak jest z przyjęciem do K. O. Z. P. N. i odpowiednich związków, tego narazie niewiadomo.

Strzelcy polscy wystąpią w Madrycie i Londynie

Dowiadujemy się, że polskie organizacje strzeleckie projektują w roku obecnym dwukrotny wyjazd naszych zawodników strzeleckich zagranicę, a mianowicie do Londynu. Termin tych ostatnich został ustalony na d. 1—5 sierpnia, przyczem Polskę reprezentować będzie drużyna złożona z 8-iu zawodników.

Międzynarodowy kongres łyżwiarski.

W dniach 25—27 bm. odbędzie się w Pradze czeskiej kongres międzynarodowego związku łyżwiarskiego.

W kongresie tym weźmie również udział Polska, przyczem jako delegacji wyjadą pp. gen. Witkowski i mjr. Gobel.

Polski Związek łyżwiarski przesłał już na ten kongres szereg wniosków dotyczących się zmian regulaminu.

Śmierć znanej tenisistki niemieckiej

Wielokrotna mistrzyni w tenisie, p. Nelly Nepach, popełniła w tych dniach samobójstwo przez zażycie trucizny

Z działalności okręgowego komitetu szybcowego w Krakowie

Przed kilku dniami zawiązał się w Krakowie Okręgowy Komitet Szybcowcowy, który skupiwszy w swem ręku wszystkie prace dokoła rozwoju sportu szybcowcowego, ustalił następujący program czynności, który zamierza już w najbliższym czasie zrealizować.

Przedewszystkiem Komitet już wydelegował do Bezmiechowej 2 pilotów na przeszkolenie, którzy po ukończeniu kursu i uzyskaniu praw instruktorskich będą szkolili młodych kandydatów. Poza tem bardzo ważną sprawą dla rozwoju szybownictwa jest niewątpliwie dobór odpowiedniego sprzętu i terenu na szkolenie. O. K. S. mając powyższe na względzie przystąpi do zbierania funduszy na budowę szybowców nowe-

Reprezentacja AZS-u na mecz z W.K.S-em,

W związku z meczem półfinałowym o mistrzostwo drużynowe Polski, który odbędzie się w niedzielę w Łodzi o godzinie 11-jej przy ul. Nowo-Targowej (im. dr. Sterlinga) 24 między WKS-em a AZS-em poznańskim na szable, szpady i florety, dowiadujemy się, że zespół AZS-u będzie się składać z następujących szermierzów: Sobocki, Kanierowicz, Zółkowski, Wiśniewski, Mnierzyński, Lange i Górski.

Jędrzejowska we Wiedniu

W drugiej rundzie międzynarodowych tenisowych mistrzostw Austrii Jędrzejowska pokonała austrijacką Grünberger 6:1, 6:1.

W grze podwójnej Jędrzejowska w parze z Richter pokonała austriacką parę Redlich — Herbst 6:0, 6:3.

Prasa wiedeńska podaje obszernie życiorys sportowy Jędrzejowskiej i zamieszcza wiele pochlebnych o niej wzmianek. Wiedeńskie koła sportowe przewidują, że finał rozegrany zostanie pomiędzy polką a znakomitą tenisistką amerykańską, Jacobs, przytem dzienniki przypominają, że Jędrzejowska pokonała już raz Jacobs na zawodach w Berlinie.

Po turnieju wiedeńskim Jędrzejowska weźmie udział w międzynarodowych mistrzostwach Paryża, które rozpoczyna się 20 b. m.

Bracia Stolarow zaproszeni na Łotwę.

Jerzy i Maks Stolarow otrzymali od Łotewskiego Związku tenisowego zaproszenie na tegoroczne międzynarodowe mistrzostwa Łotwy, które odbędą się w pierwszych dniach sierpnia.

Bracia Stolarow wraz z Rudowską brali udział w międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Łotwy już w roku ubiegłym, zaś w roku bieżącym, wobec tego, że Maks Stolarow nie trenuje, przypuszczalnie wyjadą na Łotwę Jerzy Stolarow, Witman i Volkmerówna.

Pięściarze Skody przyjeżdżają do Łodzi.

Na dzień 21 bm. przyjeżdża do Łodzi drużyna bokserska warszawskiej Skody, w celu rozegrania drużynowego meczu bokserskiego z „Union-Touringiem”.

Skład drużyny warszawskiej został ustalony następująco: waga musza: Plochocki, waga kogucia: Miller, waga piór kowa: Cyran, waga lekka: Bąkowski, waga półśrednia: Pisarski, waga średnia: Seweryniak, waga półciężka: Antczak. Poza tem w wadze ciężkiej wystąpi zapożyczony z poznańskiej Warty wicemistrz Polski — Pilat, który ma walczyć ze Stibbem.

Stibbe wstąpił do Skody

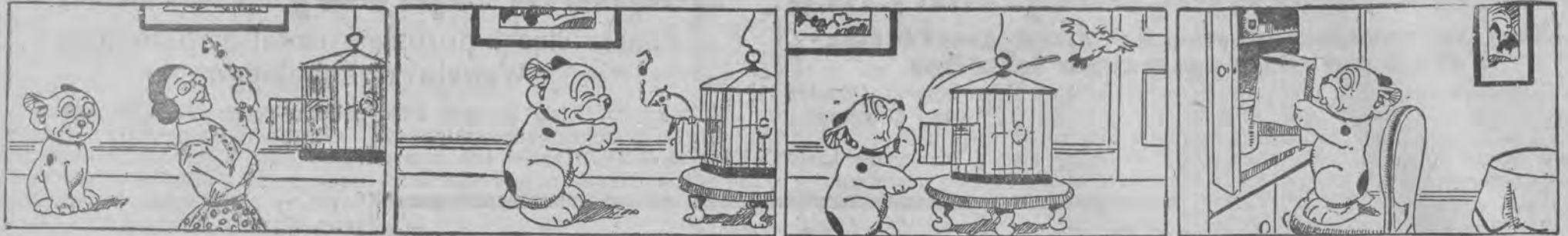
Znany pięściarz wagi ciężkiej „Union Touringu”, kilkakrotny mistrz okręgu i b. mistrz Polski, Erwin Stibbe, otrzymał z macierzystego klubu zwolnienie i wstąpił do warszawskiej Skody.

Przygody Azora

Wesoły rysunkowy film „Expressu”

Serja XXI-sza

w której mowa jest o tem, jak Azor wypuścił kanarka z klatki i co z tego wynikło

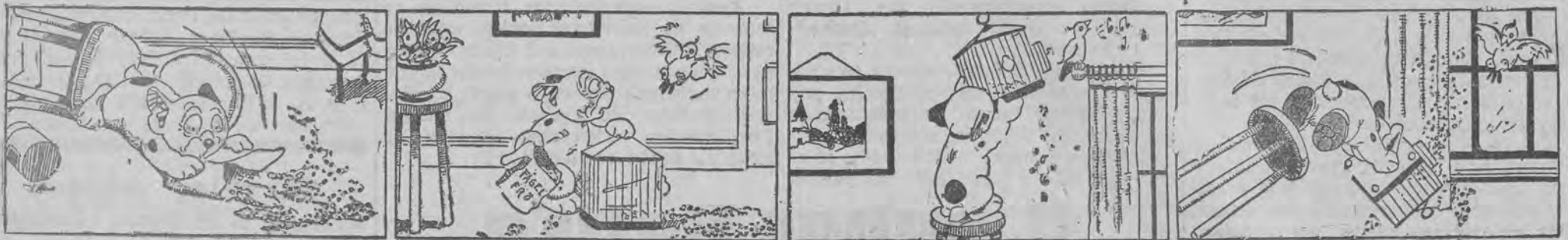


Swirk.. swirk.. Azor bardzo lubi ptaszki... Oto pani wyjęła kanarka z klatki... Azor słyszał często śpiew kanarka i zachwycił się jego pięknym głosem... Ach, gdyby Azor umiał tak śpiewać...

Gdy pani wyszła, Azor otworzył klatkę i zaczął namawiać kanarka, aby mu coś zaśpiewał... Ale kanarek nasrożył się i jak na złość nie chciał wydobyć ze siebie głosu... Nie pomogły namowy i prośby...

Aż nagle stało się coś nieoczekiwanego... Kanarek zatrzepotał skrzydełkami i wyrzucił z otwartej klatki... Tę Azor nie przewidział... Bo kóżby to mógł przewidzieć?... Co teraz pani powie?...

Ale Azor na wszystko ma radę... Przypomnił sobie, że pani często dawała kanarkowi małe ziarenka... Stał więc na krześle i szuka pudła z ziarenkami... W ten sposób chciał zwabić kanarka spowrotem do klatki...



Lecz wielki pech prześladował tego dnia naszego poczciwego pieska... Już znalazł pudło z ziarenkami i szczęśliwy zamierzał zejść z krzesła, gdy nagle krzesło przewróciło się i Azor jak długi runął na podłogę, a ziarenka wysypały się z pudła...

Kanarek, ujrawszy rozsypane na podłodze ziarenka, przyrunął, by podjeść sobie smacznie, ale obawia się nieznanego pieska... Więc krąży nad klatką i nie wie, czy zaryzykować...

Wreszcie siadł wysoko na oknie... Azor nie wie jak go zwabić... Więc wdrapał się z trudem na wysoki stolik i otworzył klatkę, zapraszając go grzecznie do wnętrza. Ale ptaszekowi, widać, wcale się nie śpieszy...

I znowu pechl... Stolik bęc! — na podłogę, a wraz z nim Azor i klatka... Pudło z ziarenkami znowu rozsypało się po całuskiej podłodze... Zdziwiony kanarek patrzy na to i dziwi się ogromnie...



Zamiast kanarka sam Azor wpadł do klatki... Właściwie druciana klatka spadła mu na głowę, a druty przesłoniły mu zupełnie mordeczkę... Kanarek, niezrażony tym wypadkiem, siadł na głowie Azora i śpiewa...

Azor zrezygnował już z dalszego polowania na kanarka, tembardziej, że... stało się nowe nieszczęście... Bo oto rozsypane ziarenka zwabiły inne ptaszki, które zaczęły wlatywać do pokoju przez otwarte okno...

Azor wołał na wszelki wypadek wymknąć się z pokoju... Siedzi teraz pod drzwiami i zerkając po szelmowsku na wszystkie strony, jak on to potrafi... Idzie pani... Mój Boże, co teraz będzie?...

Tę jeszcze brakowało!... Co to?!... Tyle ptaków?!... Pokój pełen ptaków!... Kto rozsypał ziarenka na podłodze?... Kto wypuścił kanarka z klatki?!... Co tu się stało?... Kto to zrobił?!... Azor drży i milczy...

Codzienna nowelka „Expressu”.

Znaleziony skarb.

Laura wracała z biura autobusem. Tę dnia miała wyjątkowo dużo pracy i była bardzo zmęczona. Niestety, o wypoczynku jeszcze nie mogło być mowy. Po obiedzie musiała znów wrócić do pracy.

W autobusie trudno było wprost oddychać. Na każdym przystanku przybywali jeszcze nowi pasażerowie, którzy cisnęli się do wnętrza wozu, szukając daremnie siedzących miejsc.

Laure ogarnęła zupełna apatia. Nie myślała już o niczem, choć przecież tyle spraw miała na głowie.

I nagle autobus zatrzymał się przed domem, w którym zamieszkiwała.

Laura szybko podniosła się i wówczas dopiero, ku swemu wielkiemu zdziwieniu, stwierdziła, że ma przy sobie dwie torebki. Jedną własną, zniszczoną już porządnie i niemodną, a druga bardzo elegancką.

Ta druga niewątpliwie stanowiła własność młodej niewiasty, bardzo wytwornie ubranej, która poprzednio przy niej siedziała. Ale nieznanemu już nie było.

Co robić?

Laura wysiadła z autobusu i przez kilka chwil zastanawiała się, jak ma uczynić.

I wreszcie, zamiast udać się do domu, wsiadła do autobusu, zdużającego w przeciwną stronę. Pojechała do dyrekcji autobusów, by zwrócić znaną torebkę. Nie zbadała nawet jej zawartości, uważając, że nie ma do tego prawa.

W dyrekcji autobusów przyjął ją jakiś suchy, apatyczny urzędnik.

Zanotował personalja Laury, poczem zbadał zawartość torebki.

Laura nie mogła ochłonąć z podziwu. Nie wyobrażała sobie nigdy, że kobieta może nosić przy sobie takie skarby!

W torebce znajdowała się wspaniała kolja brylantowa, dwanaście banknotów studolarowych oraz szereg dość wartościowych drobnostek.

Dopiero gdy wyszła z dyrekcji, po raz pierwszy przyszło jej na myśl, że z pewnością nie wszyscy ludzie postąpiłoby tak, jak ona. Być może inny znalazca zbadałby zawartość torebki i gdyby natrafił na takie skarby, to nie zwracałby się wogóle do dyrekcji autobusów.

Ale Laura przecież była uczciwą dziewczyną. Nigdy nie tknęła cudzej własności i na samą myśl o przywłasz-

czeniu torebki twarz jej pokryła się ponosem.

Tysiąc dwieście dolarów! To przecież była wielka suma!

Laura mogłaby przedewszystkiem zapewnić chorej matce stałą opiekę lekarską.

Prawdopodobnie znalazłaby również trochę grosza dla Henryka. Ten chłopak, którego kochała nad życie, już od szeregu miesięcy był bez pracy. Gdyby dostał do ręki paręset dolarów, z pewnością potrafiłby szybko zwiększyć kapitalik obrotowy i wówczas mogłoby się pobrać.

Laura nie miała jednak żadnego zału do siebie. Przecież to były cudze pieniądze. Nie miała prawa ich ruszać.

Wieczorem, gdy spotkała się z Henrykiem, nie opowiedziała mu jednak o swej przygodzie.

Zataiła również wszystko przed matką, która właśnie powiedziała jej, że lekarz radził koniecznie, by wyjechała do miejscowości kuracyjnej. A na ten cel przecież nie było pieniędzy. Starszka musiała zostać w mieście.

Laura tę nocy prawie nie zmrzuryła oka. Niezwykła przygoda nie dawała jej spokoju.

— — — — —
Upłynął rok...

Laura już dawno zapomniała o znalezionej torebce.

I nagle, pewnego poranku, otrzymała list z dyrekcji autobusów z prośbą o

zgłoszenie się.

Laura w pierwszej chwili nawet nie mogła zrozumieć, poco ją wzywają. Dopiero gdy przypomniała sobie torebkę, doszła do wniosku, że wezwanie ma jakiś związek z tą sprawą.

W dyrekcji przyjął ją ten sam urzędnik, z którym przed rokiem konferowała.

— Szanowna pani — rzekł — Czekaliśmy przez dwanaście miesięcy na zgłoszenie się prawowitej właścicielki. Nie przyszła. Widocznie była to jakaś cudzoziemka, oczywiście bardzo bogata, dla której zawartość torebki nie odgrywała żadnej roli. W myśl naszych przepisów obecnie torebka przechodzi na pani własność, jako osoby, która znalazła.

Mówiąc to, wyciągnął z szuflady torebkę i otworzył ją.

Laura znów ujrzała brylantową kolję, paczkę dolarów i te same drobiazgi.

Gdy wyszła z biura ze swym skarbem, zatrzymała się na ulicy, zastanawiając się, co dalej czynić.

Otrzymała pieniądze nawet ją nie ucieszyły.

Przecież przez ten rok wszystko się zmieniło. Matka umarła, a Henryk, którego tak kochała, ożenił się z jakąś za możną dziewczyną.

A ona została zupełnie sama. Poco jej więc teraz były potrzebne pieniądze?

Tłum. D.